Drugi nakład.

Nr. 8. Kraków, Piątek 8 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

GŁOS ROSYJSKI o położeniu Europy.

W *Russkim Wiestniku* znany publicysta rosyjski, Tatiszczew, poświęca kilka uwag wyjaśnieniu obecnej sytuacji politycznej w Europie. Rozbiera mowę Salisbury'ego, wypowiedzianą na bankiecie lorda majora Londynu i przenikniętą pokojową nawskróś tendencją; stwierdza, że kierownicy polityki trójprzymierza są tego samego zdania. Następca Bismarcka nadmienił, że Prusy od dawna przewidują wojnę na dwa fronty, ale że ta kwestja nie posunęła się naprzód ani o krok, dzięki pokojowemu usposobieniu cara. Tatiszczew powiada: Sens mowy kanclerza pruskiego jest ten, iż Niemcy godzą się już z sojuszem rosyjsko-francuzkim i mają to przekonanie, że Rosja i Francja w związku z sobą, utrzymać tylko mogą polityczną w Europie równowagę. Publicysta rosyjski jest wdzięczny Capriviemu za otwarte przyznanie się do tego, iż na granicy stoi więcej korpusów niemieckich, niż rosyjskich. Miało to być powiedziane jedynie w celu uspokojenia opinji publicznej, ale niepodobna, aby ten sam cel miał kanclerz na względzie, kiedy porównywał obecny nastrój ducha Niemiec z nastrojem żołnierzy w wigilję bitwy.

W zakończeniu swych uwag Tatiszczew, który niedawno powrócił z Paryża, wypowiada przypuszczenie, iż podróż Giersa do stolicy Francji ostatecznie sankcjonowała sojusz pomiędzy temi dwoma państwami i natchnęła obydwa rządy jednakową dążnością we wszystkich kierunkach polityki międzynarodowej.

Wpływowe koła francuzkie są nadzwyczaj zadowolone z wyniku podróży rosyjskiego ministra. Zupełna zgoda, jaka zapanowała pomiędzy rządem rosyjskim a kierownikami trzeciej rzeczypospolitej, jest — zdaniem Tatiszczewa — najlepszą przepowiednią pokoju; daje ona gwarancję Rosji, iż razem z Francją potrafi oprzeć się nieprzyjacielowi, zarówno jak Francja ma dzięki temu zapewnioną przewagę.

W sprawie dodatku drożyźnianego.

Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników, poruszona w Radzie państwa i przedyskutowana, utknęła w tece pana ministra skarbu. Żądano dodatku dla wszystkich urzędników, lecz pan minister zgodził się na obdarzenie nim tylko trzech rang najniższych, zasłaniając się brakiem funduszów w skarbie publicznym. Jest to *ultima ratio*, zatykająca usta parlamentowi, ale nie idzie zatem, by opinja publiczna milczeć mogła, lub powinna. Zdaje nam się, że *salus publica suprema lex*, a sprawa publiczna dobro państwa domaga się tego, aby wszystkie agendy administracji odbywały się sprężyście, ściśle, co w żaden sposób dziać się nie może, jeżeli urzędnik jest głodny. A że bywa głodnym, tego dowiedliśmy cyframi w artykule „Głodni", umieszczonym na schyłku zeszłego miesiąca.

Zdaje nam się, że nie wypadało pomijać VIII, a nawet VII i VI rangi, bo i one nie są znowu tak świetnie uposażone, aby urzędnik do nich należący skutków drożyzny nie uczuwał. Lecz, jeżeli już nawet tak być musi, iż tylko trzy najniższe rangi ów dodatek otrzymać mają, niechże pan minister załatwienie przyspieszy. Zima w całej pełni. Jest to pora najdotkliwsza dla każdego budżetu, a stokroć dotkliwsza dla budżetu urzędniczego. Jeżeli ten dodatek ma być kożuchem do okrycia, to dać go trzeba teraz, gdy zapewnić możemy, że wiele, bardzo wiele rodzin urzędniczych w ciężkiej pozostaje niedoli. Znamy wypadki takie, że rodzice zaprzestali posyłać dzieci do szkoły, bo nie mieli i nie mają za co kupić im ciepłego okrycia. Znamy wypadki takie, że malcy proszą, by w szkole pozostać im było wolno bodaj przez obiad, aby się ogrzać, bo w domu zimno, nie ma za co w piecu zapalić. To nie przesada, to nie bajka, to fakt, że rodziny urzędnicze w X randze szukają, dla ogrzania się, przytułku u sąsiadów.

Każdy dzień zwłoki, pochodzącej ztąd, że w dobrze opalonych biurach ministerjalnych zbyt pedantycznie, lub zbyt flegmatycznie się referuje, jest klęską, nie dolą tysiąca rodzin. Nie wypada iść zastarzałym torem biurokratycznej metody w traktowaniu sprawy tak nagłej, tak piekącej: źle igrać z ogniem, ale stokroć gorzej igrać ze łzami.

Rozliczne instytucje autonomiczne, przemysłowe, finansowe, administracje dóbr prywatnych, oddawna już załatwiły sprawę dodatku drożyźnianego. Miasto Kraków na trzeci dzień po zapadłej w Radzie miejskiej uchwale, wypłaciło funkcjonarjuszom swoim dodatki drożyźniane; uczyniło tak Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, różne inne instytucje i w naszem mieście i w całym kraju, tylko rząd niczego dotąd nie uczynił, a i obietnice jego niejasne.

Czyż to nie może zniechęcać urzędników publicznych? Nie dość, że w porównaniu z pracownikami innych zawodów jest bardzo licho wynagradzanym, jeszcze doznaje urzędnik publiczny poniekąd bagatelizowania w tak ciężkiej chwili. Słyszy, czyta, że coś tam przecież obiecano dlań uczynić, ale mijają dnie, tygodnie, władza nic nie zapowiada, niczem nie pokrzepia, a tymczasem bałamutne rozchodzą się wieści, często przygnębiające. Płynie wieść z Wiednia, że dodatek drożyźniany ma być wypłacany w ratach miesięcznych. Byłoby to zredukowaniem pomocy rządowej do zera, operacją dla urzędników poprostu zgubną. Nie wielka w tem pomoc, gdy urzędnik o 5 lub 6, a choćby i 10 złr. więcej otrzyma. Rozdrobniona na raty kwota dodatku nie podratuje radykalnie nikogo, gdy ryczałt 100 lub 120 guldenów pozwoli stanowczo podratować gospodarstwo domowe biednego urzędnika. Czy to w opał na zimę w większej ilości się zaopatrzy i rodzinę okryje, czy zapasów żywności w większej ilości, a więc taniej zakupi, czy wreszcie wyzwoli się z długu, jeżeli go przed zimą na wydatki zimowe zaciągnąć był zniewolony.

A więc radzibyśmy, aby nie drobnemi kwotami, ale ryczałtem obdarzono urzędników. Nie rzuca się w bagno po jednym kamyczku, ale wsypuje w nie odrazu kupę żwiru.

Płyną też głuche wieści, że suplenci gimnazjalni dodatku drożyźnianego mają być pozbawieni, a to jakoby dlatego, że nie są urzędnikami państwowymi. Byłoby to podobnie, jak z dziećmi pewnego niebardzo sumiennego ojca. Śród sześciorga, było jedno w poniewierce, zamienione w kopciucha. Sprawił ojciec pięciorgu nowe sukienki, a kopciuszkowi pozostawił podarte; niedługo potem powiada: „Te dzieci, które mają świeże sukienki, pójdą ze mną na przechadzkę, a ten w podartem ubraniu musi w domu pozostać".

Nie dość, że suplenci prawdziwie są pokrzywdzeni, nie mając stanowiska urzędników, ale jeszcze w dodatku skrzywdzić ich trzeba, odmawiając wypłaty dodatku drożyźnianego.

Gdy praktykant, auskultant są urzędnikami, acz nie pełnią tej służby, którą pełni adjunkt lub komisarz, suplent pełniący tę samą służbę co profesor a obarczony dodatkowemi czynnościami bardziej niż profesor, nie jest urzędnikiem. Jest to coś tak zagadkowego dla logiki, dla pragmatyki służbowej, że tej zagadki dotąd jeszcze nikt nie rozwiązał.

Miałżeby ten pokrzywdzony już na swem stanowisku funkcjonarjusz publiczny, z tytułu pierwszej krzywdy, doznać teraz drugiej?

Nie, nie i jeszcze raz nie. Uwierzyć w to nie możemy i jesteśmy pewni, że skoro przy wydaniu rozporządzeń o umundurowaniu, wyznaczono suplentom mundur XI rangi, wyznaczy się im prócz munduru także i dodatek drożyźniany już bodaj tej rangi, jeżeli nie równy z profesorami, a co właściwie stać się powinno, bo suplent zarówno z profesorem pełni obowiązki szkolne.

Poczytaliśmy sobie za obowiązek zabrać ponownie głos w tej sprawie, w przekonaniu, że spełniamy przez to sumienniej obowiązek dziennikarski, niż przez zwracanie uwagi na niejedną odległą od nas sprawę, mającą znaczenie akademickie.

Niechże nam będzie wolno z tego miejsca prosić delegatów naszych w Wiedniu, aby zachęcili referentów wiedeńskich do żwawszego załatwienia sprawy „głodnych" i niepomijania „najgłodniejszych".

Z KRAJU.

W sprawie wyboru posła z krakowskiego okręgu.

Ponieważ rozpisano już wybór posła na Sejm z krakowskiego okręgu wyborczego mniejszej własności, w miejsce hr. Antoniego Wodzickiego, który złożył mandat poselski z tego okręgu, przeto w myśl instrukcji uchwalonej przez Koło Sejmowe, prezes Komitetu centralnego przedwyborczego p. Leon Chrzanowski, wystosował w imieniu i z upoważnienia tegoż Komitetu odezwę do prezesa Komitetu przedwyborczego powiatowego krakowskiego, p. Alfreda Milieskiego, aby na dzień przez siebie oznaczony zaprosił wszystkich członków Rady powiatowej krakowskiej, jako członków Komitetu powiatowego krakowskiego, celem ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności przedwyborczych wskazanych w instrukcji wyżej wspomnianej. W odezwie przypomniano wszystkie te czynności.

Zmiana instrukcji dla Wydziału kraj.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm, jak wiadomo, nową instrukcję dla Wydziału krajowego, która w ciągu 1891 r. wprowadzoną została w życie. Między innemi postanowił Sejm w §. 25 ustępie 2, że jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swego urzędowania dłużej aniżeli dni czternaście, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowić ma urlop, choroba lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział kraj.

Otóż co do tego punktu ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, iż jakkolwiek w zasadzie przeciw podobnemu postanowieniu nic nie ma, to jednak umieszczenie powyższego postanowienia w instrukcji zawiera w sobie zmianę statutu krajowego, albowiem skraca ustanowiony w §. 14 statutu krajowego perjod urzędowania członków Wydziału krajowego, a zarazem stwarza nowy w statucie krajowym nieprzewidziany powód utraty mandatu członka Wydziału krajowego. Zmiana taka może przeto nastąpić jedynie w drodze ustawy krajowej którą Sejm uchwalić może w przepisanym komplecie i większością głosów, unormowaną w § 38 statutu krajowego.

Czy Wydział krajowy nie mógł tego przewidzieć?

Potrzeba reformy postępowania w sprawach granicznych.

(Ciąg dalszy).

Natomiast środki prawne przysługujące wedle naszych ustaw, pokrzywdzonemu bądź przez samowolne naruszenie granic, dokonane w złej woli, przez osoby trzecie, bądź przez zmianę granic, wskutek czasu i elementarnych wypadków, np. powodzi itp. powstałe, w razie niezgodności stron interesowanych co do pierwotnych granic, nawet najlżejszej krytyki wytrzymać nie są wstanie.

Wedle § 815 kod cyw. sąd bowiem w takich wypadkach sporności granic, chronić ma przedewszystkiem ostatniego stanu posiadania i to bez względu na mapy i inne dokumenta przeciw temu przemawiające. Czującego się zaś tem zarządzeniem sądu pokrzywdzonym, odesłać ma do zwykłej drogi prawa, w której własność lub inne prawo rzeczone co do spornego przedmiotu udowodnić winien, jeśli domaga się, by nieprawnie przywłaszczony przedmiot powróconym mu został.

Co w praktyce życia wiejskiego najczęściej tyle znaczy, jak że naruszający granicę i przywłaszczający sobie nieprawnie obcą własność, bądź przez zabranie, bądź przez przypuszczanie wody pod brzeg sąsiada, a namulenie swego pozostając pewien czas w posiadaniu choćby nieprawnem zagarniętego przedmiotu, przy tem posiadaniu utrzymanym zostaje, pokrzywdzony natomiast, chcący swą własność odzyskać, musi o nią spór wytoczyć i prowadzić.

Zważywszy zaś, że to spór nader trudny, ile że najczęściej niepodobieństwem jest udowodnić używania, posiadania i dalszych faktów stwierdzających własność spornej parceli, lub skrawka ziemi granicę stanowiącego.

Zważywszy dalej, że spór taki szereg lat, a nawet generacje przetrwać może i z bardzo znacznemi kosztami jest połączony, których najczęściej nie zrównoważy ani w części wartość spornego przedmiotu, a na domiar wszystkiego jest zwykle niepewny, uważać należy ten środek prawny wskazany § 851 kod. cyw. jako wprost nieprowadzący do celu i jako żaden. Nikt się też dlatego do niego nie ucieka, żaden sumienny i świadomy rzeczy doradca prawny, wyjąwszy konstelacyj wyjątkowo sprzyjających, nikomu nie będzie dotuszał do podobnego niepewnego, długiego i kosztownego sporu.

Niejako subsydjarnym, lubo również najczęściej niepewnym środkiem prawnym, do którego w braku innych czasami uciekamy się w wypadku naruszenia granic, jest znane pod nazwą „postępowania prowizorjalnego" postępowanie sądowe, wprowadzone ces. pat z d 27 października 1849. Takowe atoli tylko w wyjątkowych warunkach daje możność sprastowania granic naruszonych, co z następującego przedstawienia wypływa:

Wytoczenie sporu prowizorjalnego jest zakreślone 30 dniowym terminem prekluzyjnym, liczonym od chwili, gdy ktoś o naruszeniu posiadania swego dowiedział się. Z tego wynika, że wszelkie naruszenia granic dawniejsze, zwłaszcza za poprzedników dokonane, pod to postępowanie podciągnięte być nie mogą.

Dalej w sporze tym skarżący przede wszystkiem wykazać, a ewentualnie świadkami udowodnić musi (gdyż dowód przez przysięgę główną jest tu wykluczony), że on ostatni przedmiot, w którego posiadaniu naruszonym został, istotnie posiadał i używał.

KURJER LWOWSKI

* Dnia 4 b. m. odbyła się narada komitetu założycieli ruskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń „Dnister," na której rozstrzygnięto następujące sprawy: 1) uchwalono regulamin narad komitetu, którego projekt ułożył dr. Sawczak; 2) przyjęto dwa projekty odezwy do założycieli i do patrjotów ruskich, ułożone przez p. Nahirnego, w sprawie zebrania funduszu zakładowego. 3) uchwalono wynająć lokal na kancelarję dla komitetu i sprawić konieczne urządzenie; 4) mianowano kierownikiem kancelarji komitetu p. Jarzembeckiego; 5) upoważniono dra Sawczaka do odbierania wszelkich listów i pieniędzy przysyłanych dla Towarzystwa i uchwalono zawiadomić o tem dyrekcję poczt i telegrafów; 6) uchwalono, że zwykłe narady komitetu odbywać się mają co piątku o godzinie pół do 7 wieczorem.

* Wydział Koła literackiego lwowskiego uchwalił przesłać rodzinie ś. p. Wiliama White'a, ambasadora angielskiego w Stambule, adres kondolencyjny, na ręce zięcia nieboszczyka, sekretarza poselstwa szwedzkiego w Berlinie.

* Z powodu świąt gr kat. zapowiedziana sesja informacyjna w Towarzystwie prawniczem nie odbędzie się dnia 7, lecz dnia 21 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczór. — Odczyt p. dra Dulęby odbędzie się, jak zapowiedziano dnia 14 b. m. o 7 mej wieczór.

† Ks. Jan Mniszek Tchorznicki, b. proboszcz w Kukizowie, *zmarł we Lwowie* onegdaj. Zmarły figurował jako poszkodowany i główny świadek w głośnym procesie kukizowskim. — Do ostatniej chwili ks Tchórznicki był przytomnym, przez kilka dni ostatnich nie chciał tylko przyjmować pokarmu.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Skolem, w fabryce zapałek M. Lipschütza, wybuchł dnia 24 z. m. ogień w jednym z magazynów zapałek i pochłonął dwa budynki fabryczne. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowych ze Skolego i z obszaru dworskiego w Demni, zdołano pożar ograniczyć. Szkoda wynosi 4000 złr. ubezpieczona na 2250 złr.

* Wydział lwows. Tow. oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Łubnie (w pow. brzozowskim) pod zarządem Adolfa Gryzieckiego, nauczyciela, dziełek 109; w Hołoskowie (w pow. nadworniańskim) przez Walentego Chlaczka, gospodarza tamtejszego, książeczek 116. Prócz tego powiększono biblioteczki w kilku z dawniej założonych czytelni, a mianowicie: w Czernelicy, w Sokolnikach i w szkole im. św. Antoniego we Lwowie.

* Dnia 23 grudnia r. z. przydybał leśny dworski, Piotr Tomczyk, w lesie sokolnickim, (w powiecie tarnobrzeskim) kilku kłusowników i przytrzymał z nich jednego Pietra Dulę. Dula wyrwał mu się jednak z rąk, wskutek czego Tomczyk ścigać go począł i strzelił dwukrotnie, raniąc go w plecy i w prawe ramię. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Z ARMJI.

* W galic. oddziałach artylerji mianowani zostali podporucznikami: Józef Gajewski, Emil Anderka, Emil Lemberger, Jul. Polacsek, Karol Steiński, Karol Wonsch, Mateusz Wimmer, Jan Chądzyński, Stefan Mossor, Leopold Ottycki, Aron Aufszauer, Otmar Cichocki, Stanisław Zagorski, Edward Slama, Gustaw Rosenbach, Jan Schally, Jan Babsch, Gustaw Hirschfeld, Karol Matkowski, Ernest Flesch, Ignacy Nycz, Antoni Schmidt, Emil Wonsch, Maurycy Bermann, Roman Potworowski, Franciszek Niewiadomski, Andrzej Nossowicz, Edmund Gorecki, Wilhelm Brenner, Jan Peros, Stanisław Flis, Franciszek Just, Stanisław Kokoszyński, Mieczysław Warchałowski, Zygmunt Styber, Władysław Burzyński, Robert Nietsche, Jan Skuling, Maksymiljan Witoński, Mikołaj hr. Logothetti.

W pułku kolejowym: Mieczysław Mayer.

W oddziale sanitarnym: Konst. Worobkiewicz, Tadeusz Zacharjasiewicz, Józef Abeles.

W furgonach: Mieczysław Stefko, Tadeusz Malisz, Rudolf Weinmann, Ferdynand Divis Cistecky Serling, Wacław Prokupek, Franciszek Kronlik, Sygfryd Schwarz, Karol Vrany, Emil Feldmann, Józef Donat, Jan Zlabek, Ryszard Müller, Wiktor Pollak, Gustaw Pechanek, Rudolf Chwapil, Franciszek Wiesner, Franciszek Zelenka, Zygmunt Daczyński, Alojzy Prohazka.

STYPENDJA.

(*C. d.*) 17. Z fundacji ś. p. Ryznerskiego 1 stypendjum na 125 złr. (familijne) otrzymał Wodyński Władysław I. kl. gim. Jasło.

18. Z fundacji ś. p. Sarama 1 stypendjum na 120 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) otrzymał Sichoń Antoni I kl. gimn. Tarnów.

19. Z fundacji ś. p. Siemanowskiego dwa stypendja po 200 złr. (dla Uniw. i politechniki we Lwowie) otrzymali: Bartel Eugenjusz II roku praw Lwów, Kornella Andrzej V roku politechniki Lwów.

20. Z fundacji Stanisławowskiej 1 stypendjum na 50 złr. otrzymał Kostecki Teofil V kl. gimn. Stanisławów.

21. Z fundacji ś. p. Stawka 2 stypendja po 52 złr. 50 ct. otrzymali: Doening Henryk VI kl. gimn. św. Anny, Kućmida Jozafat Józef VIII kl. gimn. św. Anny.

22. Z fundacji ś. p. Żurakowskiego 5 stypendjów po 262 złr. 50 ct. (jedno familijne), 4 na 210 złr. otrzymali: stydendjum w kwocie 262 złr. 50 ct. Praschil Juljan II roku praw Kraków; styp. w kwocie 210 złr. otrz. Korotkiewicz Marjan I roku praw Kraków; po 262 złr. 50 ct. (dla szlachty) otrzymali: Krobicki Stanisław VIII kl. gimn., Fr. J. Lwów, Podlewski Celestyn III roku praw Lwów, Bielawski Stanisław III roku filozofji Lwów, Kossowski Tadeusz III roku politechniki Lwów; po 210 złr. Bukowski Piotr III roku medycyny Kraków, Chudecki Marjan II roku praw Lwów, Chmielarczyk Władysław I roku praw Kraków; stypendjum w kwocie 157 złr. 50 ct. otzymał Ożwad Marjan II roku medycyny Kraków. (*C. d. n.*)

KONKURSY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do 12 stycz. 1892 r. na posadę ekspedjenta w Dolinach.

* Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza konkurs na posadę kancelisty wydz. pow. z płacą 600 złr. i 150 złr. dodatku aktywalnego, i djetami w kwocie 300 złr. z terminem wnoszenia podań do 20 stycznia b. r.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

17) ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Więc Fujara uderzył się w czoło i zawołał do siebie: — Otóż to głupia rzecz! ja mam lasy dębowe a kłopocę się o pieniądze — I poszło to zaraz jak z płatka: co zetnie jednego dęba, to mu żyd peca położy na stole. Fujara niezmiernie się tem uradował a zarazem rozczulił, wielbiąc z szczerego serca nieocenione cnoty swych przodków. I składał ręce i mówił: — co to za święci ludzie byli ci nasi ojcowie! takie niewyczerpane nam zostawili majątki! Tu dość siekierą uderzyć gdziekolwiek, ażeby złoto wytrysnęło strumieniem... I wszystkie dęby wyrąbał, nie darował nawet i sosnom, chociaż mu za nie dano tylko po rublu; zabrał pieniądze i do Paryża powrócił.

Jego żona, obaczywszy worek skórzany z pecami, a do tego jeszcze całą pakę bomażek, jeszcze nigdy w życiu go tak nie wyściskała jak teraz. Jakoż dopiero teraz zaczęło się życie według godności imienia, bo kiedy tam w dobrach ojcowskich takie znajdują się skarby, dlaczegóż sobie przyjemności odmawiać? Więc przepędzili wiosnę z wielkim hukiem i trzaskiem w Paryżu, w lecie pojechali do kąpiel letnich a w jesieni do morskich — a na zimę znów do Paryża wrócili. Ale w zimie w skórzanym worku już ani jednego peca nie było, z bomażek także małoco pozostało — a natomiast, nawet niewiedzieć jakim sposobem, bardzo dużo długów się przysporzyło. I te długi zaczęły doskwierać. Fujara nie mógł się dosyć nadziwić, jak się to stało, ale co go przytem najwięcej gorszyło, to osobliwsze postępowanie Francuzów: naród-to tak wysoce cywilizowany i słynący po całym świecie ze swojej grzeczności — a tymczasem ci właśnie Francuzi, z którymi miał do czynienia, okazują się grubijanami, w rozmowie z nim używają bardzo nieprzyzwoitych wyrazów a jeden z nich nawet do tego stopnia się rozzuchwalił, że mu kozą zagroził. I nie było już na to innego ratunku, tylko trzeba było znowu do domu pojechać.

Ale teraz, rozpatrzywszy się z konieczności w swem położeniu, Fujara znacznie otrzeźwiał. Majątki ojcowskie były rzeczywiście niewyczerpane, ale tylko dla tych, którzy rozumnie z nich czerpać umieli. Fujara wszystko wyczerpnął od razu i nic mu nie pozostało. Zostały się męty. Ażeby i te męty spieniężyć, wypuścił majątek na lat dwadzieścia w dzierżawę i wziął z góry pieniądze. Pieniądze te, ponieważ wierzyciele niecierpliwie czekali, żonie odesłał — a sam się został jeszcze czas jakiś, bo wiedząc, że swego majątku nigdy już nie odbierze, chciał wyprzedać sprzęty zwyczajne a niektóre przedmioty sztuki i starożytności wyprawić w pakach do Paryża. Tak zrobił — i z wiosną sam do Paryża wyjechał, niecierpliwiąc się w drodze, ażeby mógł jaknajprędzej opowiedzieć żonie, przez jakie przeszedł kłopoty i w jakiem teraz są położeniu.

Lecz kiedy w Paryżu wszedł do swego mieszkania, żony nie zastał — a służący powiedzieli mu, spuszczając oczy i mieląc półsłówka w gębie, że pani wyjechała z jakimś bogatym Amerykaninem, który się jej oświadczył, i ma się z nią żenić. Wyjeżdżając zaś, zostawiła mu list, który mu zaraz oddali... Fujara osłupiał i zrazu wyglądał tak, jakby go co poraziło. Ale zapanował nad sobą, milcząc odebrał list i wyszedł do drugiego pokoju, aby go czytać. List ten był napisany po francusku, bardzo pięknie, i stała w nim naprzód rzecz taka: że ich temperamenty się nie zgadzają, że on jej nigdy nie mógł zrozumieć, że lepiej będzie, jeżeli się z sobą rozejdą a wreszcie, że ona znalazła miljonowego obywatela z Ameryki, i że zmieniwszy religiję, idzie za mąż za niego... Potem mu opowiadała, że ten obywatel amerykański ma bardzo wielkie dobra w Brazylii, dobra tak wielkie, że chowa w nich sześćdziesiąt tysięcy krów i czterdzieści tysięcy koni, tylko owiec nie chowa, bo pasza zanadto tłusta: czy słyszał kto kiedy o takich majątkach w Polsce a choćby i w Europie?... Nareszcie go przepraszała, że mu synka zabiera, ale rozumie, że to lepiej dla niego, bo mu tam łatwo z jakie dwadzieścia tysięcy krówek przychowa; jeżeliby zaś ojciec za nim zatęsknił, to może każdego czasu przyjechać, będzie jaknajserdeczniej przyjęty...

Fujara patrzał przez długą chwilę w ten głupi papier jak sroka w kość i nie wiedział co o tem myśleć; potem zaś usiadł, papier na kolanie położył i zaglądając weń od czasu do czasu, wybuchał przerywanemi słowy: — Temperamenty się nie zgadzają! a jakiż diabeł może się zgodzić z takim temperamentem, co Boże odpuść. Obaczymy niebawem, jak się taki zimny Anglik z nim zgodzi... Pięćdziesiąt tysięcy krów! oto szelma ją ołgał! co to za głupiej głowy potrzeba na to, ażeby takim łgarstwom uwierzyć?... Jeszcze i pasze za tłuste i owce się nie chowają! Toż tam i osły się nie chowają, takie osły jak ja co wierzą kobietom I ja będę tam jechał? może z tęsknoty za wami? Nie, mościa pani, ja pewnie nie zatęsknię za wami. Tylko jak tego Anglika złapę...

I tu zaczął okrutnie się gniewać i fukać. Wszelako pomimo gniewu przypomniał sobie, że przecie niedawno sam chciał się rozwodzić. I to go uspokoiło. I powiedział sobie: — Może tak lepiej... A wtedy już prędko się ze swoim losem pogodził. Tylko jeszcze to jedno go niepokoiło, co to za Anglik, co żonę mu zbałamucił i wywiózł za morze? przecie się to nie stało z dziś na jutro, przecie go musiał w towarzystwie widywać. Poszedł zatem do sług i zaczął ich wypytywać. Słudzy spoczątku jakoś nie chcieli wydawać sekretu, ale kiedy ich przyparł do muru, tak się nareszcie dowiedział, że ten mniemany Anglik to był — murzyn. A wtedy Fujara już głośnym śmiechem wybuchnął i zawołał do siebie: A niechże cię wszyscy diabli! to aż murzyna trzeba jej było, aby ją zrozumiał... jak gdyby jej białych nie stało, co także tę rzecz rozumieją. I ciekaw'em, na jaką ona przeszła religiję, chyba że na murzyńską... i będzie z liściem figowem około ognia tańcować i modlić się do fetyszów. A jakie-to tam dzieci rodzić się będą... Chciałbym, aby je widział ów warszawski naturalista, możeby także mi dowiódł, że i to jest atawizm. Ale oczywiście tak lepiej, inaczej byłaby mnie jeszcze obdarzyła murzynkiem .. I śmiał się Fujara, chociaż gorżko mu było.

Gorżko mu było, bo wprawdzie pozbył się żony, ale pozbył się także majątku. Jako optymista wcielony pootwierał sobie rozmaite widoki Miał trochę starożytności, zaczął więc niemi handlować Ale z Francuzami nie mógł konkurencyi wytrzymać: co kupił, to zawsze przepłacił a co sprzedał, na tem go zawsze odrwiono. Wyprzedał zatem wszystko ryczałtem i z tą ostatnią sumką wyjechał do Baden-Baden aby się odbić na rulecie. Miał system tak pewny, iż nie miał najmniejszego wątpienia, że Niemcom zabierze miliony Na tych paskudnych Niemcach przecie się zemści nareszcie — a tym mścicielem on będzie. Ale to jest naród okrutnie przeniewierczy i chytry: zapewne-to oni sami mu podsunęli ten system i zabrali mu wszystkie pieniądze. Fujara zgrał się do grosza. Nie zostało mu nic innego, jak zapomocą litościwych rodaków wrócić do kraju. Jakoż powrócił, zajechał do jenerała w gościnę, i tam ugrzązł na zawsze...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PRZY KOMINKU.

(GAWĘDA PRZYJACIELA).

spisał CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

— Poznałem ją na balu. Urocza była, hej. ...ka ona była. Długiem, do szpiku przejającem spojrzeniem opanowała mnie, uściskiem ręki podbiła. Zakochałem się ...k to młodzi umieją, gorąco, gwałtownie, ...robiłem wizytę, przyjęto mnie i przyjmowano chętnie, uprzejmie, potem nawet barzo zachęcająco, no i minęło pół roku, nastąpiły zaręczyny, dzień ślubu wyznaczony. Ej sto pociech, jaki ja byłem szczęśliwy! Nadeszła noc listopadowa; zawył naród zemstą, krew zakipiała, wszystkie miłości roztopiły się w gorącej miłości Ojczyzny jak słońce, gwałtownej jak huragan wówczas, gdy krew się w obronie ojczystego zagona poleje. Pod Grochowem dostałem się do lazaretu, przeleżałem dwa miesiące, potem z Dwernickim tłukłem Moskali pod Boremlem, ale wnet musieliśmy przejść granicę austrjacką. Ale sto pociech, co tam dużo bo gadać o wszystkiem. Wróciłem znowu do pułku i znowu służyłem i biłem się, aż przepadło wszystko i za kij tułaczy wziąć przyszło i ruszać z innymi na Zachód. Tak, tak, sto pociech, mój rębaczu, przepadło wszystko, wszystko.

Pan Rafał się zamyślił, zasępił, głowa opadła na piersi, powtórzył kilka razy: przepadło wszystko, potem dorzucił drew na kominek, machnął ręką, jakby marę odganiał, a potem pogrzebał haczykiem w ogniu, wyprostował się i zwrócił do mnie:

— Jak wszystko ucichło, wojna ustała, na tułactwie tęsknota zdjęła, oczywiście myślałem znów tylko o niej. Pisywałem, ale odpowiedzi nie było. Przez przyjaciół starałem się nakłonić, by przyjechała za granicę, byśmy się pobrali. Chleba byłoby nie brakło, bo już miałem dwa folwarki na własność oddane przez ojca. Do kraju pod Słonne nie wracałem, bo wtedy jeszcze zamykali nas, dokuczali. Ale moja sto pociech, moja narzeczona... no, niech jej Bóg wybaczy, poszła już za mąż. Ja się biłem, potem tułałem po świecie, a tymczasem zjawił się gładki panicz, z tytułem hrabiowskim, obałamucił i moja narzeczona została... hrabiną. Ot, sto pociech, próżność kobieca. Dla tytułu, dla jaśnie państwa złamać wiarę narzeczonemu, sto kroć tysięcy djabłów, oto kobieta! A Bóg skarał. Hrabiątko przehulał majątek, stracił posag żony, w łeb sobie strzelił, ot i sto pociech, została biedna kobieta w nędzy z dwojgiem dzieci na łasce krewnych. Cóż ty na to?

— Jest to wyjątek, ale nie prawidło. Tysiące kobiet dochowują wiary narzeczonym, oddają rękę rozbitkom, idą za nimi na wygnanie, na Sybir. Że jedna uczyniła inaczej, to jeszcze nie powód. Czy wszystkie potępiać kobiety?

— Jedna powiadasz? A sto pociech, rębaczu, cóż ty myślisz, że ja do Kamedułów wstąpiłem z rozpaczy za niewierną babą? Bolałem rok, dwa, trzy, może i więcej ale i przebolałem. Wróciłem do kraju, zabrałem się do roli, rodzice do żeniaczki namawiali, przyjaciele swatali. A no, sto pociech, znowu miałem narzeczoną. Przyjechałem do jej rodziców w Samborskie, w karnawał. Już za miesiąc miał być nasz ślub. A no w sąsiedztwie dawano bal; dom zamożny, bal miał być suty. Wypadło mi pojechać do Sambora. A no proszą, sto pociech, by przywieść w pudle suknię mej narzeczonej od krawcowej, suknię na ów bal. Załatwiłem się, biorę ową suknię i wracam. Nagle zaczęło puszczać, ale myślę sobie lód twardy, mrozy były długie, po Dniestrze przejedzie, to i wio, sto pociech. Miałem tęgie siwki ze sławuckiej stadniny, chłopak rozgarniony. Jazda! sto pociech, aż tu na środku Dniestru lód zatrzeszczał, rozłamał się raz, drugi, kra się zanurzyła, sanie poszły w wodę i ściągają konie z lodu. Łaska Boża, sto pociech, że lód znowu pękł i od brzegu się odłamał, konie ostro kute na lodzie się utrzymały, poszły po krze wodą, a że było im wody do brzucha, tośmy się wyratowali. Ale zanurzyliśmy się, bo w sanie poszła woda jak w beczkę. Oczywiście, że i owe pudło ze suknią zamokło. Wiatr powiał i zanim dojechaliśmy do karczmy, już mnie, jak szydłem, zimno pokłuło. Wysuszyć się niewiele było można, bo i czasu mało i pilno mi było, sto pociech, zawieść suknię, bo to bal na drugi dzień. Na tych babskich fatałaszkach nie wiele się rozumiałem, więc, sto pociech, myślałem sobie: zamoczyła się suknia, to się i wysuszy.

Jeszcze z owej karczmy było dwie mile. Wiatr coraz bardziej kluje, już i kości łamać zaczyna, febra trzęsie, a no do kroć sto tysięcy przyjechaliśmy nareszcie. Wysiadam z sani, ale się zataczam, słabość ogarnia, w oczach zimno, w piersiach kłucie straszne, kaszel pcha się do gardła, gorąco mi strasznie. Zrobił się rejwach wielki. Mego chłopaka biorą na pytania, on opowiada wszystko, a moja narzeczona:

— Jezus Marja! pewnie moja suknia na nic! — Na mnie ani spojrzała, ani się zapytała, tylko łapie pudło, roztwiera i załamuje ręce.

W tej chwili zachwiały mi się nogi, omdlałem, porwali mnie na ręce, rzuciłem okiem na moją bogdankę, a ona jeszcze nad suknią ręce załamywała.

A no, sto pociech, rębaczu. Przechorowałem sześć tygodni na zapalenie płuc. Gdym się dźwignął, moja narzeczona czyniła mi wyrzuty, że przezemnie popsuł się jej karnawał.

A no przeprosiłem, sto pociech, przeprosiłem i rodziców i pannę za kłopoty, za popsuty karnawał i odjechałem do domu, a w tydzień odesłałem zaręczynowy pierścionek z życzeniem, by znalazła szczęśliwszego narzeczonego, który i sukni nie uszkodzi w topieli i karnawału ciężką chorobą nie popsuje. A cóż ty na to rębaczu, sto pociech?

— Istotnie, że nie miał pan szczęścia w wyborze, ale i to jeszcze nie jest argumentem. Zbieg okoliczności sprawia, że nieraz natrafiamy na same wyjątkowe zjawiska.

— Baj baju, sto pociech, wyjątki! Zawsze owe wyjątki. Czy ty myślisz, rębaczu, żem się zestarzał po tem, zniedołężniał? A no, upłynęło mi pięć lat na smutku, alem się wreszcie, sto pociech, otrząsł ze wszystkiego i myślę sobie: *omne trinum perfectum*. Jeszczem czuł młodość, to sobie myślę: ot, cóż tak marnie bez dzieci zejść ze świata, trzeba jeszcze popróbować szczęścia. A no, sto pociech, poznałem wdowę we Lwowie. Młoda, piękna kobieta, dwoje dzieci. Wdówka miała majątek na Podolu, a dla edukacji dzieci mieszkała we Lwowie. Myślę sobie, sto pociech: wdowa będzie stateczniejsza, fortuna jest dla dzieci, więc swoim krzywdy nie uczynię, jeżeli mi je Bóg da kiedyś. Jakoż przez krewnych, znajomych nastąpiły swaty, no i po raz trzeci zaręczyny. Nie mogłem ja wciąż siedzieć we Lwowie, bo gospodarstwo wołało do domu, ale pisywaliśmy do siebie, ona z wielkim sentymentem, ja, sto pociech, rozkochany jak dudek. Mieliśmy się pobrać na wiosnę, ona miała wieś na Podolu wydzierżawić a w mojem gnieździe zamieszkać. Pomagałem nawet do tej dzierżawy i udało się znaleźć dzierżawcę, uczciwego człeka, co od św. Wojciecha wziął majątek na lat dziewięć, a za trzy z góry zapłacił. Wróciłem do domu, a według zwyczaju już po tygodniu piszę list do mej wdówki. Mija tydzień jeden i drugi, odpowiedzi nie ma. Piszę znowu, bo to już czas na zapowiedzi dawać, ale, sto pociech, ona nic. Czyby chorowała? czy co się stało? Co tu czekać jadę do Lwowa. Przyjeżdżam na Piekarską do pani mego serca, a tu *nec locum, ubi Troia*. Zgłupiałem. Powiadają mi, wyobraź sobie, mój rębaczu, że moja wdówka wyjechała z dziećmi i guwernerem za granicę. A no, sto pociech, był tam jakiś młokos do chłopaków, widywałem go, ależ mi przez myśl nie przeszło, żeby... A! do kroć sto tysięcy djabłów, mój kochany, dajże już spokój swoim madrygałom na cześć kobiet, jak dałem spokój kochaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomoc dla głodnej dziatwy.

W sprawie „naszej głodnej dziatwy“ otrzymujemy następującą odezwę:

„Na ciepłą strawę dla ubogich dzieci, uczęszczających do szkół ludowych“, to pierwsze słowo, rzucone przed kilku dniami w dziennikach, wywołało już mnogie datki i szczere zajęcie się, bo myśl sama, wezwanie do ofiar, nie mija nigdy w Krakowie bezskutecznie.

Po bliższem zbadaniu przez grono ludzi, obznajomionych ze stosunkami ubogich i ze stanem szkół ludowych, potrzeba przyjścia z pomocą ubogiej dziatwie, okazała się naglącą i obowiązującą całe nasze społeczeństwo.

Stoją otworem w Krakowie ochronki. Tam matki, udając się na dzienny zarobek, poruczają drobne dzieci pieczy zakonnic, ale tylko gdy mają niżej sześciu lat wieku. W Towarzystwie dobroczynności i w kilku innych zakładach znajdują przytułek drobne sieroty.

Lecz z rokiem szóstym wieku ustaje ta pomoc, a ustawy w tym wieku właśnie przepisują przymus szkolny. Rodziny najuboższych robotników, zarówno jak wdowy, często nie mające własnego ogniska, od tego obowiązku posyłania dzieci do szkoły nie są wolne do szkoły także uczęszczają sieroty.

Państwo i gmina udziela szeroko wielkiego daru początkowej nauki dla wszystkich dzieci. Lecz miłosierdzie społeczeństwa, winno dobrodziejstwo to nauki uzupełnić kawałkiem chleba i ciepłą strawą, niezbędną dla rozwoju fizycznego i utrzymania sił dziatwy szkolnej.

Kraków dał się pod tym względem wyprzedzić innym miastom. We Lwowie od lat kilku urządzono rozdawnictwo obiadów bezpłatnych dla uczniów i uczennic szkół ludowych, a w roku przeszłym rozdano tamże 60.000 obiadów darmo.

W Krakowie istnieje piętnaście szkół ludowych publicznych obok kilku szkół klasztornych — są one wszystkie pełne, niemal przepełnione przeważnie dziećmi najuboższych warstw ludności — a tylko pięć szkół na Kazimierzu posiada kuchnie bezpłatne dla dzieci, urządzone staraniem gminy izraelickiej, gdzie strawę ciepłą rozdają bez różnicy wyznania. Z pełnem uznaniem wspomnieć nam należy o gorliwości opiekunek w tem dziele, i bez wahania przyznać winniśmy, że ta dobroczynność starozakonnych służyć może za przykład. Miłosierdzie chrześcijańskie, płynące w Krakowie szerokiem korytem w mnogich instytucjach i dobroczynności prywatnej, winno tem raźniej zwrócić się na to zaniedbane dotąd pole.

Potrzebę tę zwiększa rok nieurodzaju i drożyzny. Gdy państwo uznało konieczność podwyższenia płacy dla swych urzędników i funkcjonarjuszy z powodu tegorocznej drożyzny, powiększyć się także winien dobrowolny haracz miłosierdzia dla najuboższych rodzin, gdzie walka z głodem bywa rzeczą zwykłą nawet w latach mniej ciężkich.

Gdy pożywimy dzieci — rodzicom ubogim przyniesiemy najważniejszą, najskuteczniejszą ulgę.

Niech serca matek odpowiedzą: czy może być większa niedola i większa boleść nad tę, gdy rodzice nie mają pożywienia dla dzieci wracających po mozolnej pracy ze szkoły? Tak zaś jest obecnie w naszem mieście. Stwierdzają to ci, którzy odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach; stwierdzają nauczyciele, od których wyszła pierwsza myśl zapobieżenia tej niedoli. Oni widzą w szkole, jak ta dziatwa jest wątłą wybladłą i fizycznie nierozwiniętą, jak nie ma właściwej swemu wiekowi swobody skutkiem niedostatecznego pożywienia.

Kto zna warstwy ludowe w mieście, ten wie, że popęd posyłania dzieci do szkół jest ogólny, ale wie także, że z chwilą gdy dzieci idą do szkoły, wzmaga się niedostatek, często ostateczna nędza rodzin nietylko wyrobników ale i rzemieślników. Jeśli ten popęd oddawania dzieci do średnich i wyższych szkół kosztem najcięższych ofiar wstrzymywać częstokroć przychodzi — szkoły początkowe są konieczne i obowiązujące, bez ich ukończenia nie może chłopiec iść do terminu ani znaleźć jakiegokolwiek przysposobienia dla przyszłego zarobku.

Dobroczynność publiczna i prywatna w Krakowie zaopatruje najrozmaitsze potrzeby ubogich — zdaniem wielu działa może zbyt szeroko, a jałmużna płynąca z różnych źródeł obficie, niezawsze pada odpowiednio — może nawet oddziaływa niejemnie na pracowitość ludności.

Odzywamy się do ofiarności publicznej nie w celu pomnożenia jeszcze jałmużny, ale właśnie, aby wstrzymać jeden rodzaj żebractwa najbardziej gorszący, żebractwa dzieci i niedorostków. Pomocy żądamy dla tych, którzy nie z własnej winy są w niedostatku, którzy zarabiać nie mogą — dla głodnych dzieci szkół ludowych!

Pomocy tej pragniemy nadać taką formę, aby chroniła dzieci od natręctwa po ulicach i domach prywatnych. Wiele osób na pierwszą wzmiankę w dziennikach, zgłosiło się z gotowością udzielania w domach prywatnych obiadów dla biednych dzieci. Komitet po bliższem zastanowieniu nie mógł przyjąć tej szlachetnej ofiary — nietylko dla tego, aby dzieci wychodząc ze szkoły nie przyzwyczajały się do chodzenia po jałmużnę do domów prywatnych, lecz także ze względów higjenicznych wobec prawie ciągle panujących chorób dziecięcych, aby takowych jeszcze więcej po domach nie rozwlekać.

Komitet wszedł w porozumienie z kilkoma klasztorami i zamierza tam otworzyć kuchnie bezpłatne, pod nadzorem zakonnic oraz opiekunów i opiekunek. Obiad wspólny w klasztorze, poprzedzony pacierzem wpływać może korzystnie na moralność, obyczajność i sposób zachowania się dziatwy — bez ujmy dla tego ucznia godności, które w najuboższych rodzinach i w duszach dziecięcych uszanować i pielęgnować należy, jeśli całej ludności nie ma się popychać do pauperyzmu i żebraniny, zbyt w mieście naszem zakorzenionej.

W ten sposób jedynie, gdy dziatwa szkolna gromadzić się będzie wspólnie w klasztorach na obiady bezpłatne w obecności opiekunek, połączyć można posiłek z wpływem moralnym na dzieci.

Liczbę dzieci rodzin najuboższych, przedewszystkiem zasługujących na uwzględnienie, komitet spodziewa się niebawem otrzymać od władz szkolnych, oraz od stowarzyszeń dobroczynnych, których członkowie odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach.

W celu jak najśpieszniejszego wprowadzenia w życie tego dzieła, zebranie zwołane do sali Rady miejskiej wybrało w dniu 30 grudnia p. r. komitet, który wdrożył już wstępne kroki i spodziewa się w ciągu tygodnia rozpocząć rozdawnictwo obiadów.

Komitet, w imię Boże przystępuje do dzieła z całą ufnością, że jak zawsze tak i tym razem nie zawiedzie ofiarność Krakowian.

Dla głodnych dzieci! — oto hasło, w imię którego odzywamy się do rodziców do matek, do ogółu społeczeństwa.

Dr. Henryk Jordan, przewodniczący. — *B. Feliński*, sekretarz komitetu *Zygmunt Cieszkowski, dr. Dadlez, Ludwik Dębicki, Antoni Gettlich, dr. K. Grabowski, Wł. Fischer, J. Jawornicki, L. Kulczyński, St. Nowak ks. Stysiński, ks. Świętnicki, St. Twarog, J. Żółtowski.*

P. S. Szlachetny zamiar osób, które oświadczyły gotowość udzielania obiadów w domach prywatnych dla dzieci szkolnych, mógłby być zużytkowanym w inny sposób, a mianowicie przez udzielanie obiadów ubogim staruszkom, osobom, nie mającym ogniska i rodziny, kalekom. Drożyzna tegoroczna zagraża dla wielu głodem. Gdyby w kilkunastu domach prywatnych codziennie, lub raz w tydzień z resztek obiadów chciano rozdawać po kilka porcyj ubogim, przyniosłoby to znaczną ulgę i zastąpiłoby poniekąd rozdawnictwo zupy rumfordzkiej, praktykowane po innych miastach. Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, oraz zakład brata Alberta na Kaźmierzu, może pośredniczyć, polecając ubogie osoby uczciwe, a wystawione na ostateczną nędzę“.

„NA OJCOWIŹNIE“.

Przytaczamy z *Dziennika Poznańskiego* recenzję wybornej sztuki Alfreda Szczepańskiego i Stefanji Ulanowskiej p. t. „Na Ojcowiźnie“ na dowód, że w ogródku sztukę zepsuto, w poważnym zaś teatrze wywarła ona niepospolite wrażenie. Recenzja brzmi:

„*Habent sua fata libelli*“ mówi stare rzymskie przysłowie — które słuszniej jeszcze możnaby zastosować do utworów scenicznych. Jeden z najobylszych niemieckich znawców i recenzentów teatralnych publikował niedawno temu w pierwszorzędnym berlińskim organie nader obszerny, kilkonumerowy feileton p. t. „Sukcesa sceniczne“, w którym na niezliczonej liczbie wymownych przykładów wykazał — że jeżeli gdzie trzeba być przygotowanym na wszelkie możliwe surpryzy — to w dziedzinie losów, jakich doczekują się utwory autorów dramatycznych. Trzeba tu tylko powiedzieć ot po prostu owo *nil admirari* i kwita. To co podobało się dyrekcji, reżyserji i artystom, budzi niezadowolenie publiczności — i na odwrót. Jednę i tę samą rzecz jedni chwalą wysoce — drudzy potępiają bez litości. Sztuka zyskuje aplauz i uznanie — a wkrótce znika bezpowrotnie z widowni. Inna przepada, a odżywa później jak feniks z popiołów. Mierności trjumfują — rzeczy pisane z talentem idą na dno najgłębszych czeluści. Dla jednych krytyka ma łagodność baranka, słodycz miodu — na drugich rzuca się ze zaciekłością drapieżną. Jednych mierzą milimetrem, do drugich metrową przykładają miarę.

Przyczyn ostatecznych dziwnych tych objawów trudno dociec — tak jak wogóle trudno dowiedzieć się o nich wszędzie tam gdzie osobiste gust, zapatrywanie, przekonanie, uprzedzenie, stronniczy punkt widzenia — słowem subjektywność tak olbrzymią odgrywa rolę, jak przy ocenie dzieł dramatycznych.

Dla tego też nie będziemy się zastanawiali nad tem — dla czego dramat Stefanji Ulanowskiej i Alfreda Szczepańskiego pod tyt. „Na Ojcowiźnie“ najpierw zbierał w Warszawie konkursowe laury — następnie maltretowanym był przez warszawską krytykę po przedstawieniach w teatrze Wodewilu.

Musimy się tu ograniczyć również na wyrażeniu subjektywnego naszego sądu, starając się według sił, aby był on, o ile się tylko da najbezstronniejszym.

Otóż — aby najgłówniejszy punkt odrazu zaznaczyć w sposób niedwuznaczny — uważamy, że „Na Ojcowiźnie“ jest rzeczą napisaną z niepomiernym talentem — i to talentem okazanym przedewszystkiem w kierunku trafnej obserwacji natury.

W tem też leży główne znaczenie, główna racja bytu i zasługa sztuki. Doskonała to fotografia stosunków, pojęć, zwyczajów, charakterów pewnej części ludu polskiego — poszczególnie górali zamieszkujących pas podkarpacki, położony między Myślenicami, Rabką, Lubnią i pasmem Beskidów. Autorowie wniknęli zaś nietylko w zewnętrzną stronę, ale i głębiej — w psychiczne tajniki tematu opracowanego — a ponieważ strona ta głębsza, psychiczna, ostatecznie wspólną jest zasadniczo całemu naszemu ludowi, przeto dramat „Na Ojcowiźnie“ nierównie większy ma interes — niż inne pokrewne na pozór obrazy ludowe o czysto lokalnym tylko kolorycie. Sumując więc zalety sztuki niniejszej powiemy po pierwsze, że trafnie uchwyconych w niej znajdujemy wiele stron ducha i charakteru naszego polskiego ludu — a po drugie — że prócz tego mamy tu obfity zbiór obrazków czerpanych wprost z natury, poszczególnie z życia górali zamieszkujących wyżej pomieniony dystrykt Galicji.

Dwie te zalety zdaniem naszem wystarczają — aby nadać utworowi Ulanowskiej i Szczepańskiego wartość niepoślednią — zasługę dostateczną, która winnaby chronić go bezwzględnie przed lekceważącem lub zbyt ostrem obejściem się krytyki, tak kapryśnie i nierówno traktującej autorów i ich dzieła.

Jeżeliby nas jednak kto spytał — czy i inne strony utworu tego w równej mierze odpowiadają zwykłym wymaganiom, jakie się stawia wobec prac mających żyć życiem sceny — to nie możemy nie dostrzedz tu zasadniczych usterek. Nić, na której nanizano całą akcję dramatu — jest co prawda nieco zbyt cienko naprzędzoną, tak że zaledwo zdolną jest ona trzymać w pewnej łączności ową obfitość nagromadzonych epizodycznych obrazów — a te pod pewnym względem tłoczą i pokrywają główny temat, jak nadmiar roślin pasożytnych przykrywa omotany pień drzewa. Ową nicią, myślą przewodnią, jest zresztą interesująca i trafna obserwacja — że stosunki wspólnego pożycia całej rodziny wieśniaczej na ojcowiźnie, rządzonej despotyczną wolą rodziców nie pojmujących już potrzeb moralnych i materjalnych pełnoletnich swych dzieci — częstokroć najzgubniejsze miewają skutki.

Stara Woronina chciwa grosza, a pełna kastowej pychy — nawet w chwili śmierci — nie chce przystać na to, aby dzieci jej miały zawrzeć związki małżeńskie poniżej pojęć i taksy gospodarskiego stanu. Ztąd nieszczęście wszystkich, rozbicie rodziny, zagłada Florka Worny i śmierć samej starej.

Temat sam, powtarzamy, ma może dostateczny interes psychiczny, ale trzeba go było więcej rozprowadzić, rozwinąć, wzbogacić w sceny i motywa wychodzące na korzyść samej głównej akcji — słowem trzeba było wątek ten wszechstronniej a sprężyściej wyzyskać w sensie właściwego dramatu.

Tymczasem autorowie nie wdali się tak dalece w tę ważną część zadania swego, ale na lekko naszkicowanem rusztowaniu bez dalszego woleli kłaść zewnętrzną obfitą ornamentykę scen czysto epizydocznych, aniżeli szukać pogłębienia i ściślejszego architektonicznego przeprowadzenia.

Oto to, na co bez pełnienia jakiejbądź niesprawiedliwości — sądzimy — krytyk jako na ujemną stronę dramatu wskazać winien koniecznie.

Ale raz jeszcze — wobec powyżej wyłuszczonych jego zalet — wobec dosadnego rysunku charakterów i typów — wobec nader zręcznego scenicznego układu swych epizodów sianobrania, zaślubin, rozhoworów w karczmie, bójek, pijaństwa, zajść rodzinnych, zabobonów, leków znahorki i t. d. — wobec wszystkiego tego nie godzimy się żadną miarą na krytykę traktującą lekko lub złośliwie utwór, mający tyle stron dodatnich.

Wykonanie sztuki na scenie naszej było bardzo staranne, a wrażenie wywołane na publiczności wogóle dodatnie.

Australja.

Uwaga cywilizowanej Europy, o ile nie skupia się około spraw bezpośrednio ją dotyczących, błądzi po rozległych stepach Azji, dziewiczych lasach Brazylji, wrzących piaskach Afryki, tracąc z oczu najcichszą, a jednak tak wysoce interesującą część świata, jaką jest Australja. Nie dzieją się tam żadne gwałtowne przewroty polityczne, ani zbrojny pokój wysysa ludność, życie ogólne w Australji jest na małą skalę, ale niemniej przez to wypadki w piątej części świata mogłyby dostarczyć wiele materjału pouczającego dla mężów stanu starej Europy.

Wnętrze Australji zaczęto bliżej badać dopiero w połowie naszego stulecia, ograniczając się przedtem na osiedlaniu się między nadbrzeżnemi górami i na nadmorskich pustyniach, a jednak dziś stosunki gospodarcze tamtejsze nie ustępują w niczem takimże stosunkom w najpostępowszych krajach Europy. Stare szczepy Australji wymierają powoli, na wzór Indjan amerykańskich, a ludność składać się tam będzie wkrótce z Anglików, Niemców, Włochów i pewnej liczby Chińczyków. Wykształcenie ludowe stoi w Australji wyżej, niż w samej Wielkiej Brytanji, gdyż kiedy w r. 1870 n. p. na 100 osób, wstępujących w związek małżeński, nie umiało pisać w Anglji i Walji 18·1 procent, w Szkocji 13·5, w Irlandji 31·1; w tymże samym roku w kolonji australskiej Queensland liczono 9·76, w Victorji 4·71 procent niepiśmiennych.

Co się tyczy gospodarczej kultury, to ta stoi w Australji niezmiernie wysoko, mimo, że ziemia tamtejsza nie jest tak podatną pod uprawę, jak w Ameryce, lub w Banacie.

Z wyjątkiem kilku kawałków ziemi, trzeba wszędzie używać przy rolnictwie wszystkich środków techniki, aby opór ziemi przewalczyć. Wytrwała jednak i umiejętna praca doprowadziła do świetnych wyników. Do ubogiej tak pod względem fauny, jak flory Australji, sprowadzono zwierzęta domowe, ptaki, nawet ryby, nie mówiąc już o całym świecie roślinnym.

Byłby to raj, gdyby nie walka między kapitałem a pracą, jak wszędzie.

Pierwotna konstytucja kolonij australskich, które politycznie związane są z Anglją, ale w sprawach wewnętrznych używają zupełnej swobody, strzegła rolnika, mając za zasadę, aby przeszkadzać gromadzeniu się większych obszarów ziemi w jednych rękach.

Gospodarz uprawiający samodzielnie swój własny grunt, był pierwotnie ideałem australskiego ustawodawstwa.

Ale nie ma takiej ustawy — twierdził niegdyś lord Brougham — przez którą nie możnaby przejechać czwórką; i w Australji też wielki kapitał angielski zapuścił korzenie. Potworzyły się i tam olbrzymie majątki, których celem jest jedynie wysoki czynsz, jak wszędzie. Co prawda, sami mieszkańcy Australji chcąc szybko dokonać wielkich przedsięwzięć, otwarli wrota kapitałowi, który też wkrótce opanował co się tylko dało, a zwłaszcza jedyne przyrodzone bogactwo piątej części świata, kopalnie minerałów. Śmiałych zamiarów dokonywano w mgnieniu oka, tylko — jakże zmieniły się stosunki dla pracującej na kawałek chleba masy ludności. Kiedy dawniej nie było tam człowieka, któryby nie mógł znaleźć pracy i nie był hojnie za nią wynagradzanym, — teraz liczba ludzi bez zajęcia rośnie z dnia na dzień, jakkolwiek oddawna przestano ułatwiać imigrację. Nędza, i co za tem idzie, złe wszelkiego rodzaju rozpoczęło się tam rozszerzać gwałtownie.

Wybuchła walka o samoistną organizację i prawną ochronę roboty. Potworzyły się związki robotnicze, mające na celu obronę mas pracujących przeciw kapitałowi. Obecnie głównem dążeniem Stowarzyszeń robotniczych jest 8 godzinna dzienna praca. W 60 instytucjach fabrycznych w Melbourne panuje ten zwyczaj na podstawie dobrowolnych układów między przedsiębiorcami a robotnikami. Ruch rozpoczął się w 1853 r., a w r. 1856 odniósł pierwsze zwycięztwo w przemyśle budowniczym, gdyż przekonano się, że robotnik w przeciągu 8 godzin tyle zrobi, co w przeciągu godzin 10. W kolonji Neu Süd-Wales 8 godzin pracy obowiązuje w połowie zakładów przemysłowych i w połud. Australji uczyniono w tej mierze znaczny krok naprzód.

Z wielką wytrwałością starali się robotnicy wszystkich kolonij o to, aby czas pracy 8 godzin podnieść do wysokości prawa, a zamiary ich nie spełzną na niczem. Ministerstwo z Neu-Süd Wales z sir Henrykiem Parkes na czele, sprzeciwiło się projektom robotników i upadło większością parlamentu. Dnia 5 grudnia 1891 wielka większość ustanowiła prawo, które dzień 8 godzinny wprowadza w całej kolonji.

Wielki kapitał ze swej strony przeciwdziała, usiłując zastąpić maszynami wszelkiego rodzaju, o ile się da tylko, pracę ludzką. Coraz nowe wynalazki opłacane bywają stosunkowo kolosalnemi sumami, na co pozwalają niemniej stosunkowo kolosalne dochody kapitalistów. Głównym szkopułem, o który rozbijają się dążenia przemysłowców, jest silna organizacja robotniczych Stowarzyszeń; dokładają też oni wszelkich sił, aby tę organizację osłabić, lub, jeśli się uda, całkowicie zniweczyć.

Na żądania robotników odpowiadają kapitaliści nowemi maszynami, które raz po raz pewną liczbę ludzi pozbawiają pracy, czyniąc ich zbytecznymi; na nowe maszyny odpowiadają robotnicy zmniejszaniem ilości godzin pracy, przez co znaczniejszej liczby ludzi potrzeba. Rezultatu walki przewidzieć niepodobna.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Zarząd Bibljoteki polskiej w Rumunji, przesyła za rok 1891 następujące sprawozdanie:

Najważniejszą sprawą dla bibljoteki było wydanie książki pamiątkowej. Dziełko to, zawierające prócz kronik 25-letniej bibljoteki, prace E. Orzeszkowej, Z. Miłkowskiego, J. Baudouin de Courtenay i innych, krytyka przyjęła jak najżyczliwiej. Ponieważ koszta druku i rozsyłki tej książki stanowią rozchód nadzwyczajny, nieprzewidziany zwykłym budżetem, przeto powstał chwilowy niedobór 323 fr. 5 ct., który w roku 1892 pokrytym będzie tak z oszczędności w zwykłych wydatkach z prowadzić się mającej, jak i ze sprzedaży książki pamiątkowej. Jedną bowiem część oddaliśmy kilku księgarniom w kraju do rozsprzedania, drugą zaś ofiarowaliśmy bezpłatnie: opiekunom naszym i dobrodziejom, redakcjom i księgarniom, instytucjom publicznym, towarzystwom, wreszcie członkom naszym. W ten sposób choć w maluczkiej części spłaciliśmy dług wdzięczności wobec kraju, który bibljotekę polską w Rumunji w ciągu 25 lat jej istnienia stale wspierał i serdeczną otaczał opieką. Składki członków wyniosły 200 fr., dochód z funduszu żelaznego 577 fr. 5 ct. a ze sprzedaży Książki pamiątkowej 35 fr., razem 812 fr. 5 ct.

W rozchodach stoi kupno książek i czasopism 217 fr. 90 ct., oprawa książek 52 fr., opłata paczek i listów 107 fr. 52 ct., pomieszkanie, opał i światło 430 fr., na rachunek druku Książki pamiątkowej 327 fr. 95 c., razem fr. 1135 c. 10. Fundusz żelazny wynosi fr. 7500.

Oprócz mniejszych, ale zawsze cennych darów w książkach naukowych od p. Chruckiego z Kazania, i prawie wszystkich wydawnictw Kasy Mianowskiego, przesyłano nam bezpłatnie wiele czasopism, oraz dzieła nakładowe pp. Gebethnera i Wolffa. Składając dzięki najserdeczniejsze wszystkim dawcom, prosimy o poparcie i na przyszłość, zwłaszcza, że chwilowo znajduje się bibljoteka w krytycznem położeniu. — Jassy 31 grudnia 1891. — Zarząd Bibljoteki polskiej w Rumunji: Prezes *dr. J. Łukaszewski*. Członkowie: *A. Gąsiorowski, dr. K. Lippe, E. Beldowicz, Wł. Tomaszewski.*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Konsekracja arcybiskupa księdza Stablewskiego, odbędzie się stanowczo w Gnieźnie, w d. 17 stycznia r. b., a ingres na stolicę arcybiskupią, nastąpi 20 stycznia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Do Warszawy ma zjechać w zimowym jeszcze sezonie trupa ruska Kropiwnickiego i dawać tu przedstawienia.

* Wpływ moralny prawosławnego duchowieństwa wydaje już obfite owoce w Chełmskiem. Oto zorganizowała się banda rabusiów, którzy okradają cerkwie i kościoły. Leoncjusz powinien zapisać sobie te fakty, jako świeże dowody swej „zasłużonej“ działalności.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Kanonik katedry w Zagrzebiu dr. Stefan Vucetich został mianowany arcybiskupem w Zagrzebiu.

* *Mil. Ztg.* pisze, iż ministerstwo wojny rozporządziło, aby każdy bataljon piechoty i strzelców, znajdujący się na terenie okupacyjnym w Bośnji miał dwa psy, każda zaś górska baterja jednego psa, wytresowanego do celów wojskowych. Psy te wybierane będą z rasy znajdującej się na miejscu, w Bośnji.

KURJER PARYSKI.

* Rodzina porucznika Anastaya, mordercy z bulwaru du Temple, stara się wszelkimi środkami wykazać, że ich kuzyn jest skończonym warjatem i jako taki, powinien być osadzony w zakładzie obłąkanych. W tym celu, udała się do znanego psychjatry doktora Brouardela, aby tenże zbadał jego stan umysłowy i wydał swoje orzeczenie. Ten odmówił jednak i misji podjęli się doktorzy: Paweł Granier i Mottet. Nikt jednak nie przypuszcza warjacji u zbrodniarza, a samo spełnienie czynu wykazuje, że Anastay posiada wyrafinowaną przytomność umysłu, czelność i arogancję.

ROZMAITOŚCI.

Anglicy i ogłoszenia. Dział ogłoszeń w dziennikach angielskich jest nadzwyczaj obszerny, zajmuje zwykle połowę pisma. Każdy inserat powtórzony bywa po kilka razy, niekiedy kilkanaście. Kupiec angielski — jak to scharakteryzował dowcipnie a nader trafnie pewien publicysta — trzyma się takiej w tym względzie zasady: Pierwszego ogłoszenia nie widzi wcale; drugie widzi, ale go nie czyta; na trzecie rzuca zaledwie okiem; patrząc na to samo ogłoszenie po raz czwarty, odczytuje cenę danego przedmiotu; przy piątem ogłoszeniu zanotuje adres; przy szóstem mówi o niem z żoną; przy siódmem decyduje się na kupno; po ósmem kupuje; po dziewiątem zwraca uwagę przyjaciół na inserat; po dziesiątem przyjaciele rozmawiają o niem z żonami i tak dalej w tym samym porządku co powyżej. Z tego wynika, iż każde ogłoszenie musi być powtórzonem co najmniej razy dziesięć. Dział ten jest istną kopalnią złota dla wydawców.

Dobrowolny podatek. Aleksander Dumas wystąpił z propozycją zaprowadzenia dobrowolnego podatku. Zwracając uwagę na olbrzymią liczbę osób, bywających na proszonych obiadach, proponuje, aby każdy gość ofiarował nie więcej jak franka do skarbonki, którąby po deserze obnosił do koła stołu służący. W ten sposób, sądzi wnioskodawca, zebrać się mogą poważne sumy, które mogłyby być rozdzielane wśród tych, którzy nie mają za co kupić obiadu.

Chicago ma się zapaść, jak przepowiada pewien, nie prorok, ale inżynier amerykański, na podstawie ścisłych matematycznych obliczeń. Zapewnia on, że wody jeziora Michigan podmyły zupełnie grunt, na którym stoi miasto Chicago, tak, że grunt ten ma dziś już zaledwie 16 stóp grubości. Obliczywszy ciężar wszystkich olbrzymich budowli, jakie staną z powodu wystawy powszechnej, okaże się, że grunt tego ciężaru nie wytrzyma i musi się zapaść. W takim razie miasto całe spadnie o 40 stóp niżej, t. j. do poziomu dna jeziora Michigan. Byłoby to na prawdę ciekawe widowisko, niewidziane jeszcze na żadnej powszechnej wystawie w świecie.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

PREMJUM NOWOROCZNE

Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Skasowane kościoły na Litwie.

Podajemy tu — acz nie zupełnie pełną listę kościołów katolickich, niegdyś istniejących w gubernji wileńskiej i grodzieńskiej, dziś zamkniętych, zburzonych, lub na cerkwie, koszary i magazyny przerobionych.

Gubernja wileńska.

W Wilnie: 1) Kościół św. Ignacego (niegdyś OO. Jezuitów) przy placu tejże nazwy, dziś koszary i klub oficerski. 2) Kościół księży Augustjanów przy ulicy Sawicz, dziś Andrejewskaja cerkiew. 3) Św. Kazimierza przy ulicy Wielkiej — dziś Nikolajewskij sobor prawosławny. 4) Kościół i klasztor PP. Wizytek przy ulicy na Rosie, dziś Dziewiczyj monastyr prawosławny, zabrany w roku 1864. 5) Księży Franciszkanów nader stary przy ulicy Trockiej — dziś centralne archiwum (od r. 1864). 6) Kościół i klasztor Karmelitanek bosych zburzone. 7) Kościół Pana Jezusa na Ankołu — dziś cerkiew prawosławna. 8) Kościół św. Michała Archanioła zamknięty przed paru laty. 9) Klasztor PP. Benedyktynek — dziś Dom dobrochotnej kopiejki.

W powiecie wileńskim: 1) Dukszty, 2) Bystrzyca, 3) Cudzieniszki, 4) Gierwiaty, 5) Ostrowiec, 6) Rudomina, 7) Runojście, 8) Szumla, 9) Słoboda i 10) Pobrzezie.

W powiecie trockim: 1) Poporcie, 2) Orakiszki, 3) Rotnica, filja kościoła merańskiego, 4) Barbaryszki, 5) Rudniki, 6) Oława, 7) Duczmiany i 8) Przełaje (filja kośc. olkienickiego).

Powiat oszmiański: 1) Bienica, 2) Krewo, 3) Hermaniczki, 4) Trokiele, 5) Hożyłów, 6) Dziewieniczki, 7) Wołożyn, 8) Lock, 9) Smargonin.

Powiat wilejski: 1) Kraine, 2) Mołodeczna, 3) Chorów, 4) Chołchła, 5) Spar, 6) Wiazyń, 7) Duniłowicze, 8) Baturyce, 9) Malinowszczyzna, 10) Budźki, filja kościoła radoszkowskiego, zamknięty w 1891 r., 11) Illa, 12) Łukawiec.

Powiat dziśniański: 1) Konstantynów, 2) Dziembrów.

Powiat święciański: 1) Zaświerz, filja kościoła swirskiego, 2) Zeladź.

Gubernja grodzieńska oprócz Grodna.

Powiat grodzieński: Brzostowica.

Powiat wołkowyski: 1) Jałówka, 2) Narzewka.

Powiat słonimski: 1) Łysków, 2) Zelwa, 3) Dereczn, 4) Nowo Dziewiątkowice, 5) Łukonica, 6) Mołczadź, 7) Olszew, 8) Rudzinowszczyzna, 9) Robotna, 10) Zdzięcioł, 11) Sielce, 12) Bercza wraz z klasztorem Kartuzów.

Powiat kobryński: 1) Horodec, 2) Braczewicze, 3) Bezdzicz, 4) Kaupczyce, 5) Zbierohy.

Powiat brzesko-litewski: 1) Czarnawczyce, 2) Wielanów, 3) Wierzbowiec, 4) Stawy, 5) Mielejczyce, 6) Mrozowiec, 7) Wołczyn.

Powiat bielski: 1) Dziatkowice, 2) Granna, 3) Kleszczek, 4) Mielniki, 5) Niemirów, 6) Sady, 7) Sledzianowo, 8) Karpowicze, 9) Różany-Stok, 10) Szudziałów i 11) Wasilkowo.

Wkrótce podamy spis zamkniętych kościołów w gub. mińskiej i kowieńskiej.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Seweryna męczennika; jutro: św. Marcjanny p.

Rocznice.

Emigracja nasza zwłaszcza we Francji, przez dwadzieścia lat po upadku powstania listopadowego, wytwarzała mnóstwo Stowarzyszeń, o najrozmaitszych godłach, tendencjach i zasadach. Przeważna ich część bardzo krótko istniała, bądź dla braku członków, bądź z powodu zakazu rządu francuzkiego Rozpatrując się w historji owych Stowarzyszeń, zdumiewać się dziś musimy nad fantastycznością pomysłów, nad egzaltacją emigrantów. Myśl u wszystkich była jedna: odbudowanie Polski, ale w doborze środków różnili się wszyscy. Na 7 tysięcy emigrantów przebywających we Francji między 1832 a 1846 rokiem, spotkać można kilkaset pomysłów skutecznej pracy nad przyszłością narodu. Łączono się z Węglarzami i powstał „Namiot narodowy,“ towarzystwo będące odłamem Węglarstwa, czyli Karbonarjuszów; to znowu wyrastą „Towarzystwo wyznawców obowiązków społecznych“ w duchu komunistycznym. *Dnia 8 stycznia 1836 zawiązuje się w Paryżu Towarzystwo „Konfederatów“.* Wpisało się około sześciuset członków Na czele „konfederacji“ stanęła Rada z marszałkiem i regimentarzem. Zadaniem „Rady“ i marszałka, który jej przewodniczył, było starać się o odzyskanie niepodległości Polski, a regimentarz miał organizować kadry wojska polskiego.

Rada mianowała swymi delegatami: jenerała Dwernickiego, Leona Stępowskiego i Jana Ledóchowskiego, którzy mieli reprezentować „Konfederację“. Rząd francuski widząc w działaniu Konfederacji wyraźne przygotowanie do powstania, ale chcąc narażać się zaborczym rządom, rozkazał naczelnikom Konfederacji opuścić granice Francji, poczem Konfederacja upadła, po trzechmiesięcznem istnieniu.

Dzisiejszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa za ustęp z „Kroniki zamiejscowej“ p. t. KURJER BERLIŃSKI. Wydajemy przeto drugi nakład numeru, z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

Składki. Dla biednych dzieci złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: R. K. wygrane 1·7 cnt. M. J. G 1·50 cnt. A. B. M. T. 1 złr.

Pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego, dla przeprowadzenia wyboru na posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu krakowskiego, odbędzie się w piątek dnia 15 stycznia b. r. o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5.

Kandydaci, chcący się ubiegać o ten mandat, winni zgłosić swą kandydaturę pisemnie do rąk podpisanego najpóźniej dnia 14 stycznia, a mogą również przybyć na wyżej oznaczone posiedzenie komitetu, celem złożenia wyznania swych przekonań politycznych.

Kraków dnia 7 stycznia 1892.

A. Milieski

Prezes Rady powiatowej krak.

Prezes Koła polskiego JE. p. Jaworski, przejeżdżał wczoraj przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

P. Jan Rotter, dyrektor wyższej szkoły przemysłowej, i członek krakowskiej Rady miejskiej, objął obecnie kierownictwo redakcji *Czasopisma technicznego krakowskiego,* w miejsce dotychczasowego redaktora pana Wincentego Wdowiszewskiego, inspektora budownictwa miejskiego.

Ze sfer wojskowych. JE Krieghammer, jenerał artylerji, komendant 1 go korpusu w Krakowie, ma być powołany do Zagrzebia, na komendanta 13 korpusu. Komendantem zaś 1-go korpusu w Krakowie, ma być mianowany fmp. Karol Fischer, obecny zastępca komenderującego jenerała we Lwowie.

Ślub. Wczoraj rano pobłogosławiony został w kościele N. Panny Marji związek małżeński między drem Szczepanem Mikołajskim, lekarzem powiatowym w Ciężkowicach, a panną Marją Neusser, córką pani Anny Neusserowej, obywatelki miasta Krakowa.

I. Wykaz składek na budowę Domu akademickiego w Krakowie nadesłanych na ręce p. Franciszka Slęka, dyrektora Kasy oszczędności: Kasa oszczędn. krak. 100 złr.; Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc w Makowie 20 złr.; P. Zygmunt Kowalski, składka zebrana w Kasie oszcz. kr. 30 złr.; P. Kazimierz Henisz 10 złr.; Pp. Marja Bronisława i Zofja Bogdanowiczówny O-strowca i p Józefat Szczepański, naczelnik stacji kolei północnej w Krakowie po 5 złr.; P. Antoni Piwernetz z Zimnejwody 2 złr. Razem od 1 do 6 stycznia 1892 roku 172 złr.

Wieczór „Lutni“, który się ma odbyć w poniedziałek w sali Tow. sztuk pięknych świetnie się zapowiada. Ogłoszony już przez nas program, zawiera cały szereg pięknych utworów muzycznych i wokalnych. Urządzeniem wieczoru zajął się prezes Zygmunt Cieszkowski, któremu za za sługę poczytać należy, że z całą gorliwością dąży do rozwoju pożytecznego i niezbędnego w mieście Towarzystwa, jak i do zapewnienia mu prawdziwej wśród publiczności naszej sympatji. Im silniej rozlegać się będzie pieśń polska, tem głębiej do serc trafi i skuteczniej je zagrzeje do zapobiegliwszej pracy w życiu codziennem Kierownictwo artystyczne wieczoru spoczywa w rękach dyrektora „Lutni“ p. Steibelta, który złożył już nieraz dowody wybitnego poczucia artystycznego w doborze utworów i umiejętnego zestawienia programu

Odczyty. Czytelnia polska katolickiej młodzieży w Krakowie urządza odczyty, w których weźmie udział prof. Stanisław Tarnowski, który na rzecz tej instytucji wypowie kilka publicznych prelekcyj. Należy się czytelni wszelkie poparcie, jesteśmy więc przekonani, że na odczyty znakomitego profesora pospieszy tłumnie publiczność krakowska.

Święta katolickie coraz bardziej doznają profanacji. W święto Trzech Króli, tak uroczyste, o godzinie 2 w południe. w Rynku, przed domem pp. Epsteinów, znoszono z magazynu Pama meble i składano na wozie. Czynni byli przy tem posługacze publiczni, zwani „ekspresami“, pod komendą jakiegoś żyda. Gdyby tam gdzieś na Kaźmierzu żydzi w święta katolickie podobnemi zajmowali się robotami, nie raziłoby może, ale w Rynku, w sercu miasta katolickiego, o godzinie 2 w południe urządzać transporty mebli, to wygląda po prostu na prowokację. A jakiż to wstyd dla nas, że katolicy gwałcą w usłudze żydów święta uroczyste! Czy owi expresi nie powinniby wziąć sobie przykładu od żydów, którzy swoje święta tak ściśle zachowują?

Z teatru Fredrowski „Wielki człowiek do małych interesów“ przez wieczór wczorajszy zajmował publiczność swojemi niepospolitemi przymiotami, które zawsze podobać się muszą, i zawsze wywoływać będą szczery śmiech pośród rozbawionych widzów. Na jeden raz wznowiono tę świetną komedję, zejdzie ona znowu z repertuaru na długo, bo publiczność żąda nowych rzeczy. Szkoda starań artystów, zwłaszcza tych, co świeżo i na prędce musieli się ról swoich uczyć, — cenimy też podwójnie ich pracę. W krótkich słowach zamkniemy sprawozdanie. Tytułową postać odtworzył z humorem p. Siemaszko. — P. Żelazowski był Dolskim spokojnym, mniej uwydatniał porywczość charakteru, więcej sentymentalizm postaci. — P. Sobiesław miał w grze werwę i dowcip. — Pp. Antoniewski, Werner i inni artyści, uzupełniali dobrze całość przedstawienia. Należy się również wzmianka pannom Kałużyńskiej i Dzirytównie za wykonanie ról kobiecych, pełnych życia, świeżości i bardzo sympatycznych.

Jutro po raz pierwszy dają w teatrze komedję w 4 aktach według oryginału angielskiego, przerobioną na niemiecki, a tłómaczoną z tegoż na polski przez M. Sachorowskiego, p. t „Fałszywa świętość“. Główne role spoczywają w rękach pań: Żelazowskiej, Wojnowskiej, Kałużyńskiej i Dzirytówny; panów: Siemaszki, Rygiera, Sobiesława, Antoniewskiego, Śliwickiego i innych

Licytacja. W poniedziałek dnia 25 bm. odbędzie się w Wydziale I magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert opieczętowanych na roboty introligatorskie dla magistratu i biur pomocniczych na przeciąg trzechletni, poczynając od dnia zatwierdzenia wyniku niniejszej licytacji przez Radę miasta do ostatniego grudnia 1894 r. Wadjum wynosi 50 złr.

Omal nie katastrofa. Wczoraj o godzinie 6 rano 6-ciu rybaków wybrawszy się na połów ryb, wzięli do dwóch zbyt płytkich i małych łodzi sieć ogromnych rozmiarów, w dodatku zamarzniętą a więc tak ciężką, że rybacy ujechawszy zaledwie kilometr, wywrócili się na samym środku rzeki za klasztorem zwierzynieckim. Trzy osoby naraz znalazły się pod wodą, gdy pozostali na drugiej łodzi walczyć musieli z całą energją, aby i ich łódź do pierwszej przymocowana, temu samemu nie uległa losowi. Na szczęście osoby znajdujące się w tej krytycznej chwili nad brzegiem Wisły, pospieszyły natychmiast z pomocą nieszczęśliwym. Ratunek, pomimo chwilowego braku łodzi powiódł się, a dzięki przytomności kilku osób dobrej woli, wszystkich zagrożonych utratą życia szczęśliwie z wody wydobyto, ku ogólnej radości licznie nad brzegiem zebranych okolicznych mieszkańców.

Śmierć z opilstwa. W dniu wczorajszym o godz. 3 popołudniu, w parowie na polach wsi Piaski, za rogatką mogilską, znaleziono zwłoki robotnika Wojciecha Kucharskiego, lat 57. Na miejsce bezzwłocznie udała się komisja policyjno lekarska, złożona z Dra Schwartza, lekarza policyjnego, c. k. komisarza policji Swolkiena, oraz koncepisty p. Broszkiewicza, która skonstatowała, że śmierć Kucharskiego nastąpiła skutkiem opilstwa i zadławienia się wymiocinami Wojciech Kucharski pochodzi z Radziszowa i służył ostatnio w Borku Fałęckim, zkąd ugodził go do służby p Pfiamenhaft w Piaskach. Zwłoki zmarłego odwieziono do kostnicy w Rakowicach.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, d 9 b. m po raz pierwszy: *Święci z pozoru,* komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala; tłómaczył M. Sachorowski.

Rada miejska.

Posiedzenie z dnia 7 stycznia.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Naprzód odczytano między innemi pismo p. delegata Kuczkowskiego, przesłane na ręce prezydenta, w którem tenże przenosząc się w stan spoczynku, dziękuje prezydentowi i Radzie miejskiej za okazywaną mu w czasie urzędowania życzliwość, dalej zawiadamia wiceprezydent, iż hr. Andrzej Potocki ofiarował na ubogich 500 cetn. węgla.

Z kolei wiceprezydent Friedlein, dziękując Radzie za niezwykłe odznaczenie jego osoby, jakie go spotkało przez przyznanie mu pensji ad personam, za zasługi z właśnym uszczerbkiem na stanowisku wiceprezydenta położone, zapewniając, że chce również gorliwie i nadal pracować. Podziękowanie to przyjęto oklaskami. Odczytanym został dalej wniosek podpisany przez pp. Asnyka, Borońskiego i innych, aby Rada uchwaliła pomnożenie liczby posłów z Krakowa.

R. m. dr. Boroński interpeluje wiceprezydenta, dlaczego nie ma dotąd budżetu i zamknięć rachunkowych za rok 1891? Wicepr. odpowiada, iż o ile mu wiadomo, prezydent polecił referentowi sekcji II., aby uprosił prezesa Baranowskiego, iżby tenże zajął się tą sprawą.

R. m. Rząca zwraca uwagę, że wozy ciężarowe i dorożki, jadąc szybko, zwłaszcza na skrętach, bywają często powodem smutnych wypadków. Wnosi, aby Rada uchwaliła, żeby policję wezwano do lepszego czuwania nad tem przez straż wojskową.

Przystąpiono do porządku dziennego: Na pierwszym planie był wniosek komisji przemysłowej: Rada miasta uchwali utworzyć przy szkole przemysłowej uzupełniającej na Kazimierzu nową paralelkę począwszy od 1 stycznia 1892 r i wstawić na koszta utrzymania tej paralelki kwotę 400 złr. rocznie, tudzież upoważnić R. miej. Rottera do wprowadzenia nauczycieli do tej paralelki tymczasowo — poczem komisja przemysłowa ich zatwierdzi.

Sprawozdawca p. Rotter objaśnia, iż w jednej klasie siedzi obecnie 70 uczniów, na czem cierpi karność i zdrowie.

R. m. Kwiatkowski zapytuje sprawozdawcę, czy te 400 złr. obejmują wszystkie wydatki, światło, opał i t. d. Sprawozdawca odpowiada, że wszystkie. Wniosek przyjęto.

Następnie odczytał sprawozdawca p. Skrzyniarz wniosek sekcji ekonomicznej. Rada miasta uchwali: Przyjmuje się ofertę Michała Mazurskiego, majstra szewskiego złożoną przy licytacji dnia 19 listopada 1891 r. na dostawę obuwia dla straży pożarnej miejskiej w czasie od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r. według której zobowiązał się dostarczać obuwie na podstawie warunków dostawy po cenie 9 złr. 60 ct. za parę butów, zaś 4 złr. za pod zycie pary butów.

Trzech oferentów się zgłosiło, z tych Dobrzański dawał podszycie za 3 złr. 85 ct. Wobec małej różnicy ceny i znanej sumienności p. Mazurskiego, sekcja poleca tego ostatniego.

R. m dr. Kohn wykazuje, iż lepiej było nadal zostać w stosunkach z Mazurskim, a nie rozpisywać licytacji, skoro nie zachowuje się jej warunków. Rozdanie dowolne podkopuje powagę licytacji gminnej. Wynik będzie ten, iż do licytacji takich będą się zgłaszać sami oferenci bez osobistej powagi, aby mogli narazić się na rekuzę. Trzeba było zapytać się p. Mazurskiego, czy nie zechce po tych samych cenach, co p. Dobrzański towaru dostarczać? Jeśli nie, dać p. Dobrzańskiemu.

Zachowanie zwyczajów przy licytacji jest kwestją zasadniczą. Skoro się ją rozpisze, wybranym być winien ten oferent, który podaje najdogodniejsze warunki.

R. m. Redyk nie zgadza się z dr. Kohnem. Licytacja normuje ceny. Różnica w cenie nie jest wielka, a że p. Mazurski jest już znany z sumienności, należy przy nim pozostać.

Sprawozdawca utrzymuje, iż p. Mazurski daje gwarancję, jakiej p. Dobrzański dać nie może.

Wniosek sekcji ostatecznie przyjęto.

R. m. Propper omawiał orzeczenie JE. namiestnika, dotyczące lokalów szkolnych w domu Goetza i w gmachu Dominikańskim Magistrat wydelegował komisję w celu zbadania tych szkół, a wyniki m tegoż było, iż uznano je za nieodpowiednie ze względów bezpieczeństwa i zdrowia. Magistrat wydał orzeczenie, że budynki te nie kwalifikują się na szkoły, przeciw czemu protestowała Rada szkolna. Namiestnik reskryptem z d. 24 grudnia r. z. zniósł orzeczenie magistratu, utrzymując że przekroczył on zakres swej władzy, a dalej, że ponieważ w ogóle budynków owych nie uznano za niebezpieczne dla publiczności, więc i szkoły znajdować się tam mogą.

Sekcja III twierdzi, że magistrat działał w zakresie swej kompetencji, a co do bezpieczeństwa, to czego innego wymaga się od budynków szkolnych, niż od zwykłych nigdzie zaś nie powiedziano, że budynki szkolne wyjęte są z pod opieki magistratu. Namiestnik twierdzi także, że prawo badania szkół, pod względem sanitarnym, należy do bezpośredniej władzy. Sekcja nie uznała tego, gdyż ustawa nie robi żadnych wyjątków.

Wniosek przyjęto

R m. dr Jordan podniósł kwestję, dotyczącą straży ogniowej miejskiej. Wiele się zmieniło w Krakowie od roku 1873, w organizacji straży ogniowej nic Z wyjątkiem płacy naczelnika, nie podwyższono pensji nikomu. W latach: 1882, 1885, 1888 wnosili brandmistrze, pompierzy i stróże nocni prośby, o polepszenie ich bytu. Rada przyjmowała te prośby chętnie ale skutku nie było żadnego. Strażacy pełnią służbę przez 72 godzin z rzędu, podczas czego dwa razy po 24 godzin na wet im butów zdjąć nie wolno; podczas spoczynku 12-godzinnego muszą chodzić do cyrku na reduty i t. p. Wszędzie indziej strażacy są lepiej płatni i inaczej postawieni. W Wiedniu brandmistrze mają po 1000, 900 i 800 złr. rocznie, kwinkwenja, 30 lat służby i całą emeryturę. We Lwowie [illegible] brandmistrzów ma 700 złr pensji, dodatku aktywalnego 180 złr., kwinkwenja ma cała straż. Prowincja, ofiarując lepsze warunki, odciąga ludzi z Krakowa Brandmistrze służą od dawna, najmłodszy od lat 18, należy im się polepszenie bytu i emerytura, której sekcja nie chciała uchwalić dla całej straży.

Etat wynosi 139 ludzi, w tych 20 nadpompjerów, z których trzech są trębaczami, zostaje więc tylko 17. Straż składa się z 4 plutonów, z tego 3 są w pogotowiu, a jeden na spoczynku Może zajść wypadek, że liczba ludzi nie wystarczy.

Naczelnik prosi o utworzenie nowego plutonu, który składa się z brandmistrza, sierżanta i 10 ludzi. Sekcja ze względu, że ratunek przy obecnym aparacie telegraficznym jest bardzo szybki, i ze względów oszczędnościowych proponuje tylko zastąpienie trzech owych nadpompjerów, którzy są trębaczami, 3 innymi, oraz podniesienie pensji.

R. m. dr. Obaliński sądzi, że w dodatku do wniosku sekcji dodać należy: kwinkwenja dla brandmistrzów i sierżantów.

R. m. dr. Kohn pomija krytykę tak długiego przewlekania sprawy, zaznacza tylko, że straż trzy razy tyle czasu spędza w służbie, co inna służba miejska, i że przy dodatku drożyźnianym postawiono straż na najniższym stopniu. Proponuje aby brandmistrze otrzymali nie 550 złr. jak chce sekcja ekonomiczna, ale 600 złr., pompjerzy starsi (nadpompjerzy) nie 300 lecz 320, pompjerzy zaś I klasy 275 złr.

R. m. Domański zauważa, iż jestto chwila sposobna do reorganizacji straży. Trzeba, aby każdy strażnik znał się na aparatach telegraficznych. Sekcja nie mówi nic o zastępcy naczelnika.

R. m. Muczkowski twierdzi, iż projekt zwrócić należy sekcji I, celem poczynienia w statucie zmian potrzebnych.

Dr. Paszkowski przemawia za zabezpieczeniem pompjerów i ich rodzin w razie wypadku. W § 14 statutu jest mowa tylko o zabezpieczeniu naczelnika. Nie zgadza się, aby pompjerów, ich wdowy i sieroty wydziedziczano od emerytury. R. m. dr. Pieniążek sprzeciwia się odsyłaniu wniosku do sekcji. R. m. dr. Jakubowski, zwraca uwagę, iż nie można wniosku odsyłać do sekcji, gdyż ona nie wie, co Rada uchwali. Przystąpić trzeba do dyskusji.

R. m. dr. Obaliński sądzi, że rząd powinien podziękować nieproszony straży za dwa ratunki w tym tygodniu gmachów rządowych. Ze swej strony Rada winna wyrazić uznanie swe naczelnikowi i całej straży. Rozpoczęła się szczegółowa dyskusja, w której dr. Pieniążek zwracał uwagę na zły styl projektu sekcji ekonomicznej, którego autorem nie jest dr. Jordan.

R. m. dr. Styczeń wykazuje sprzeczność elaboratu ze statutem. Uchwalić trzeba na razie podniesienie pensji, resztę przekazać komisji.

R. m. Muczkowski domaga się, aby ustanowiono zastępcę naczelnika z pensją 800 złr. w miejsce starszego brandmistrza z pensją 700 złr.

Rozpoczęła się dyskusja, czy lepiej po polsku jest mówić brandmistrz, czy wachmistrz, rozstrzygnięta na korzyść tego ostatniego. Przemawiał w tej materji głównie r. m. Muczkowski.

R. m. Jakubowski proponuje zaniechanie stylizacji, a zajęcie się samą rzeczą.

R. m. Pieniążek odpowiada mu, twierdząc, że czystość języka powinna być zawsze strzeżoną.

Wiceprezydent poddał pod głosowanie wniosek dr. Kohna, który przyjęto.

R. m. dr. Domański przemawiał za wnioskiem r. m. Muczkowskiego, aby był zastępca naczelnika, a nie starszy brandmistrz, jak chce dr. Kohn.

R. m. dr Pieniążek, biorąc na wzgląd zasady wojskowe, sprzeciwia się mianowaniu zastępcy.

Wniosek r. m. Muczkowskiego, poparty jeszcze przez r. m. Birnbauma, przy głosowaniu upadł. Zgodzono się, aby został nadal starszy brandmistrz z pensją 700 złr. rocznie.

R. m. dr. Paszkowski ujmuje się za pompjerami, którzy biorą tylko 232 złr., gdy fornale biorą 260 złr Proponuje, aby podniesiono im pensję na 260 złr

R m dr. Jordan odpowiada, iż służba fornalska jest cięższą daleko, niż pompjerska.

Wniosek sekcji co do podwyższenia 6 sierżantom pensji z 330 na 400 złr. przyjęto.

Wniosek dr. Paszkowskiego o 13 pompjerach II klasy upadł.

Wniosek podwyższenia pensji 12 fornalom 240 na 260 złr, oraz 50 pomocnikom 200 na 212 złr. przyjęto.

Wniosek dotyczący stróżów nocnych przyjęto.

Projekt pomnożenia o 3 ludzi etatu przyjęte, tudzież uchwalono podwyższenie pensji od 1 stycznia 1892 roku.

TELEGRAMY.

Klub lewicy.

Wiedeń 8 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy objaśniał deput. Plener sytuację polityczną. Mówca zaznacza, że od czasu zawarcia ugody czesko-niemieckiej stosunki się zmieniły na korzyść lewicy. Nastąpiło bowiem rozwiązanie Izby poselskiej, minister skarbu, dr. Dunajewski, dostał dymisję a Cesarz wystosował w orędziu swem wezwanie do stronnictw, aby usuwając na drugi plan swe cele partyjne, pracowały przedewszystkiem dla dobra państwa. Wskutek tego lewica w ciągu lata zawarła z rządem *modus vivendi,* którego wynikiem było powołanie do gabinetu jednego członka lewicy, jako reprezentanta tego stronnictwa, celem ustalenia nowego kierunku politycznego. Na powołanie do gabinetu przywódcy stronnictwa rząd nie chciał się zgodzić, ponieważ chce stać nad stronnictwami, a przywódcy stronnictw uważaliby sobie za obowiązek przyjęcie propozycji rządu, ponieważ i nadal zatrzymują swobodę działania.

Swobodę działania zastrzegło sobie stronnictwo lewicy, mianowicie na wypadek, gdyby z przyczyn przedmiotowych powstało między rządem a stronnictwem nieporozumienie co do jakiegoś projektu ustawy. Minister lewicy nie potrzebowałby w takim wypadku ustępować, coby naturalnie nastąpiło w razie powstania sporów, w razie znaczniejszych konfliktów politycznych i narodowych Swobodę działania zastrzegła sobie lewica nietylko w obec rządu, lecz jeszcze więcej w obec innych stronnictw. Sytuacja więc bynajmniej się nie wyjaśniła.

Energicznie protestował Plener przeciw twierdzeniu, jakoby był jakiś związek między nominacjami hr. Kuenburga i profesora Bilińskiego. Ani hrabia Kuenburg ani przywódcy lewicy nic nie wiedzieli, że była projektowana. Zdobycze przywódców lewicy nie są wielkie ale nię większą jest także odpowiedzialność, która na nich spada zarówno obecnie w sprawie nominacji prof. Bilińskiego, jak w przyszłości. Omówiwszy zadanie lewicy oddaje dep. Plener wielkie pochwały hr. Kuenburgowi wynosząc jego stały charakter i stałość przekonań. (Oklaski).

Po krótkiej dyskusji uchwalono na wniosek dep. Hallwicha. wyrazić przywódcom stronnictw najzupełniejsze zaufanie.

Dziś również odbędzie się posiedzenie klubu.

Nihiliści.

Wilno 8 stycznia W głębi puszczy białowiezkiej wykryto całą osadę przebranych za wieśniaków i żyjących jak chłopi nihilistów, którzy mieli formalną fabrykę bomb i t. p. oraz znaczną drukarnię. Aresztowano kilkadziesiąt osób płci obojga. Wśród aresztowanych znajduje się podobno jakiś wybitny nihilista, którego podejrzywano o udział w jednym z zamachów na cara Aleksandra II.

Berlin 8 stycznia *Kreuz Ztg.* donosi, że kucharz, który za namową nihilistów spowodował katastrofę pod Borkami, został ujęty w Niemczech i wydany Rosji. Wyznał on, że obok carskiego pokoju jadalnego ustawił zegar Thomasa zamiast go położyć na grzbiecie, jak kazali nihiliści. Gdyby się był zastosował do ich wskazówek, byłby dynamit wybuchł pionowo, burząc pociąg i zabijając cara razem z rodziną. Z stojącego zegaru ładunek ekspiodował do góry a sam zegar cofnął się na dół, ryjąc w nasypie głęboką dziurę, która pierwotnie wydawała się zagadkową, ale obecnie już znalazła wytłomaczenie.

Katastrofy.

Lund 8 stycznia. Wskutek wybuchu w gazowni miejskiej zginęło 15 osób, a około 20 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Londyn 8 stycznia. Okręt „Neptun“ zgorzał wraz z całą załogą w pobliżu wysp Tubuai na Oceanie spokojnym.

Trjest 8 stycznia. Dziennik *Piccolo* odebrał z Rzymu wiadomość, że Papież dostał influenzy, wskutek czego nikogo nie przyjmuje. Stan zdrowia Ojca św. nie budzi na razie obawy.

Budapeszt 8 stycznia. W odezwie wyborczej staje stronnictwo narodowe na stanowisku ugody z Austrją, zaznaczając że celem uzupełnienia konstytucji, zażąda rozdzielenia terytorjum celnego i ustanowienia własnego banku, upoważnionego do wystawiania banknotów.

Petersburg 8 stycznia. Minister spraw wewnętrznych, p. Durnowo, niebawem ustąpi.

Paryż 8 stycznia Izba poselska przyjęła całą ustawę celną, 394 głosami przeciw 144

Kair 8 stycznia. Kedyw egipski Tewfih-pasza, zmarł wskutek influenzy.

Chartum 8 stycznia. Przybywający tu z wnętrza Afryki krajowcy opowiadają, że na terytorjum państw Debu, ludność wymordowała członków wyprawy handlowej, do której obok krajowców, należeli także Europejczycy i spożyła trupy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(45-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(13-?)

Posady i prace

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5 0(11-?)

Tokarnia z narzędziami, zaraz do sprzedania, ul. św. Tomasza, Nr. 4, I. piętro w oficynie u p. Pausch. 539(1-3)

Doniesienia rozmaite.

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 53 (8-8) Zarząd.

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (6-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. 538(4-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej. l. 8. 534(7-?)

FORTEPJAN

Skuthana do nabycia za ryczałtową sumę pod bardzo korzystnemi warunkami. Wielopole, Gmach nowej poczty, I. piętro. 23(-)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(76-60)

Gdy mi potrzeba inserować 6 231-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania:

Magazyn mód i kapeluszy

z całkowitem urządzeniem sklepu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod H. H. 24(1-4)

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 2899(9-15)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(94-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Agencja Handlowa

B-cia Paszkowscy et Cie

w Warszawie,

poszukuje reprezentacji pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk wszelkich gałęzi w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem.

Adres: **Warszawa, 16. Graniczna** Dla telegramów: **Paszkowscy, Warszawa.** 1942(6-)

NAJLEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN,

W SZWAJCARYI.

NAUCZYCIEL

Rutynowany guwerner z 8 io letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcji (korepetycji) w Krakowie, w zamian za utrzymanie i pomieszkanie. Bliższa wiadomość w biurze Administracji **„Kurjera Polskiego".** 18 2-?

KATOLICKA PRALNIA.

W domu pod l. 14, przy ul. Mikołajskiej (w podworcu, na dole) otworzyłam

PRALNIĘ BIELIZNY

męskiej i damskiej, tak dla osób pojedynczych, pensjonatów, klasztorów itd.

W pralni tej urządzonej na sposób warszawski, zaopatrzonej w potrzebne najlepsze przyrządy, piorę bieliznę czysto i elegancko, w ten sposób, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, ponieważ nie używam sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. 1983(6-10)

Ceny: Koszula bez mank. i kołn. 10 cnt. Koszula z mank i kołn. 12 cnt. Kołnierzyk 2 cnt. Mankiety 4 cnt. Firanki najwybredniejsze 50 cnt. Dla pp. wojskowych i studentów ceny zniżone. Pragnąc zadowolnić Szanowną Publiczność, ustanawiam ceny nadzwyczaj nizkie, przy których mogę konkurować z wszystkiemi innemi zakładami Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, wyrażam nadzieję, że tak wykonaniem sumiennem powierzonej mi pracy, jak dotrzymaniem ścisłem terminu, oraz cenami umiarkowanemi zyskam sobie zaufanie i poparcie.

JANINA HELLEROWA.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel, znajduje się **przy ul Siennej l. 12,** II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześcijańskie** od godz. 2—7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(1-?)

Do wydzierżawienia lub sprzedania

DWOREK

20 minut od Krakowa, tuż przy Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo-warzywnym, 28 morgami łąk i roli. Piękna i zdrowa miejscowość na letnie mieszkanie.

Bliższa wiadomość w **Krakowie, ul. Lubicz 23.** 2 31 6 6)

1-66 **TYLKO PRAWDZIWE** (10-1

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości:

	złr	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	3	60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej.	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)		
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

Wskutek nagromadzenia wielkich zapasów

Guzików kokosowych

wysprzedaję takowe po następujących nizkich cenach:

I-o sorta. Guziki do surdutów i kamizelek . od 50 do 60 cnt. za Gross
II-ga „ „ „ „ „ . „ 28 „ 30 „ „ „
Guziki przebrane . . . . . „ 20 „ „ „

I zapraszam szczególnie Pp. kupców, kramarzy, konsumentów (krawców do zamawiania tychże. Wysyłam w paczkach pocztowych, tylko za zaliczką. **Edward Lenhart, Fabryka guzików kokosowych, Waltersdorf Post Ober Pöllitz w Czechach** 2 04(1-0)

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe

pod firmą

„Druga Warszawska SALA LICYTACYJNA"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL).

Senatorska Nr. 28—30. dom własny.

Przyjmuje w Komis **do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytację,** kosztowności, meble, dzieła, sztuki, powozy, konie, garderobę, futra, towary czy to w sztukach pojedyńczych, czy też w całkowitych transportach; słowem wszelkie przedmioty wchodzące w zakres gospodarstwa przemysłowego, kupieckiego, rolniczego i domowego.

Licytacje odbywają się w Sali (perjodycznie) oraz na żądanie w miejscu, gdzie znajdują się przeznaczone na sprzedaż towary.

Zarząd sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble itp. za umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hipotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki tak pojedynczych sztuk mebli, jak również urządzenia całych lokali od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.

Wszelkie zlecenia załatwia pospiesznie na wyjątkowo dla swych klijentów przystępnych warunkach. 185?(8-12)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198 (16-12)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

GONIEC I ISKRA

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany,

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** złr. Każdy prenumerator nadsyłający półroczną prenumeratę **4** złr. otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.** 2114(5-6)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(23-36)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis

Ludwik Chomiak, **tapicer.** — Władysław Duval, **stolarz.**

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20, płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie na 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 zł. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski 4 tomy str. 500, 522, 450, 336, cena 14 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404 399 i 400, cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 2 tomy razem str. 495, cena 3 złr 50 cnt. — Kniaź i Książę 60 cnt.
Buliński Melchior ks. Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr.
Buszczyński St. Rachunek polskiego sumienia. Cena 1 złr.
Choiński Jeske Teodor. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. 40 cnt.
Kelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 zł.
Kochanowski Jan. Rymy łacińskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudia, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. Satyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 30 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Osyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt.
Spaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Zniżenie to trwa tylko do dnia 8 stycznia.

Księgarnia K. Bartoszewicza

Kraków, Szewska 15.

ZAKŁAD OGRODNICZY KAROLA FREEGE

założony 1860 roku

Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów** ślubnych i balowych, według **najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały **licznemi medalami,** oddawać mogę **po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady,** gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(2-?) z wysokim szacunkiem

KAROL FREEGE.

Telegr.: **FREEGE KRAKÓW.**

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr

Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,

poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(13-30)

F. CEMBRONOWICZ

96 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 1

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy

---

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(??-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg Wiedeń I Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k pocztowej Kasy oszczędności**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci

100 sztuk od 12 centow

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy biorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(53-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

z siła bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul Grodzka L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie

---

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(41-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 7 stycznia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115	—	117	—
Marki niemieckie	57	40	58	—
20-to frankówki ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	38	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	80	98	60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92	—	93	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	97	50	98	50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	10	99	—
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4% „ „ „ 52 let.	99	10	100½	—

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	50	108	30
5% „ „ „ „ „ niep.	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „	98	10	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99		100	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	—	100	75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208	—	211	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	242	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	316	—	320	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „	10	50	11	50
„ włoskiego „	11	60	12	75
Bazylika Buda-Peszt	6	40	7	—

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki